

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Życie za kratami

Brzeszczańska przestępczość to w głównej mierze włamanie, kradzieże, pobicia i napady rabunkowe. W ostatnim czasie coraz więcej, szczególnie młodych osób, w konflikt z prawem wchodzi również przez sprzedaż i używanie narkotyków. Właśnie za te przestępstwa najczęściej trafiają za kratki „nasi chłopcy”.

- Do więzienia pierwszy raz poszedłem mając 23 lata za tzw. „dziesionę”, czyli pobicie z kradzieżą - wspomina będący obecnie na wolności 31-letni Łukasz ze Starego Osiedla w Brzeszczach. - Do dziś nie przyznaję się do tego, bo uważam, że byłem niewinny. Przypadkowe szturchnięcie na ulicy i kilka wulgarnych słów spowodowały bójkę, przy okazji której zniknęły facetowi pieniądze. W bijatyce uczestniczył także mój brat, który wcześniej był w poprawczaku i to pewnie przesądziło o decyzji sądu. Prokurator uznał, że skoro brat wcześniej już łamał prawo, teraz też jest winny. Sąd skazał nas na 3 lata. Za dobre sprawowanie odsiedziałem wtedy 2 lata i 14 dni, a brat cały wyrok.

Po wyjściu z więzienia Łukasz niedługo cieszył się wolnością, bo już rok później z tego samego artykułu osadzono go w ZK w Cieszynie, gdzie odsiedział kolejne 4 lata. Tym razem przyznał się do winy. Pobił starszego mężczyznę i zabrał mu 450 zł, które szybko wydał na alkohol.

Łukasz przez kilkanaście dni oglądał świat przez kraty również pomiędzy obiema odsiadkami.

- Wracałem z hałdy rowerem do domu i zatrzy-



Fot. Marta Ścieżka

Gdy raz się tam trafi, trudno już wyjść na prostą.

mała mnie straż miejska - mówi Łukasz. - Zawieźli mnie na komisariat, twierdząc, że jestem w stanie nieważkości, a miałem przecież tylko 3,8 prom. alkoholu we krwi. Ukarano mnie grzywną w wysokości 300 zł. Od razu w sądzie powiedziałem, że nie zapłacę, bo nie mam z czego. Przyszło mi potem zawiadomienie o 15 dniach aresztu w zamian. Długo się przez to ukrywałem. Ufarbowałem sobie nawet włosy na blond, zapuściłem brodę i nosiłem okulary. Policjanci nieraz przejeżdżali obok i nie rozpoznawali mnie. Dorwali mnie w końcu w domu.

Nie inaczej potoczyły się losy jego młodszego o 2 lata brata Michała. Po raz drugi do więzienia wrócił na 4 lata i 6 miesięcy za jazdę po pijanemu i włamanie do delikatesów „Feniks”.

(ciąg dalszy na str. 14-15)

Gdzie podziały się składki?

Terminy przyjęć do poszczególnych poradni NZOZ „Vita” w Brzeszczach zajęte są już do września. Później, do końca 2003 roku, ilość porad będzie mocno ograniczona. Nic więc dziwnego, że terminy oczekiwania na wizytę coraz bardziej rozciągają się w czasie. Str. 6

Wały z gąbki

Wisła, która jeszcze niedawno poważnie zagrażała dużym obszarom Brzeszcz i Jawiszowic, teraz na długich odcinkach zabezpieczona jest wysokimi i mocnymi wałami. Zagrożenie powodzią wciąż jednak jest bardzo duże w okolicy ulic Trzciniec, Jaźnik i Janowiec w Jawiszowicach. Str. 8

Olimpijski emeryt

Rozmowa z Arkadiuszem Skrzypaszkim, złotym medalistą Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Str. 9

Futbolowa wojna

Swoista „futbolowa wojna” wybuchła w naszej gminie. Jej areną stało się osiedle tzw. starych bloków - dokładniej zaś obszar bloków nr 32, 33, 34 i 35 przy ulicy Narutowicza. W Brzeszczach na razie nikt jeszcze nie ucierpiał fizycznie... Na razie! Str. 12

Wyszło... z worka

Nie szkoda róż, gdy płonie las



Nie dalej jak w czerwcu pisałam, o sile samorządów i potrzebie ich dalszego rozwoju dla dobra naszego państwa, wstrząsanego co i rusz kolejnymi aferami. Pozwoliłam sobie wówczas na dygresję, że to właśnie samorządy są tą strukturą, która jeszcze broni się przed nieprawościami i opiera się temu, co w naszym życiu politycznym staje się normą, – czyli politycznym kabotyństwem. Nie musiałam długo czekać, by życie zweryfikowało moje wywody. Można rzec – uderz w stół, a nożyce się odezwą. Lipiec okazał się obfity w kolejne afery i to niestety w samorządach właśnie. Kiedy jednak bliżej się temu przyjrzyć, to okaże się, iż być może to, co się zdarzyło, jest tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę. Zdarzenia, które tak szeroko ostatnio opisywała nasza prasa, miały bowiem miejsce tam, gdzie samorząd stracił już swój charakter, a stał się jedynie poligonem doświadczalnym dla partyjnych klik i układów. Tak naprawdę to nie samorządowcy, a partyjni koleżkowie byli źródłem zła. Samorząd stał się dla nich zabawką, źródłem prywatnych interesów oraz władzy w najgorszym znaczeniu. Tak będzie dziać się nadal, jeżeli nie zmieni się system wyłaniania organów najniższego szczebla władzy w naszym kraju. Upartyjniowanie wyborów samorządowych było od początku złem, o którym mówili ci, którzy w samorządach pracowali wcześniej i rozumieli ideę budowania samorządowego państwa obywatelskiego. Ci, któ-

rzy chcieli dzielić łupy i powiększać strefę swych wpływów nie zważali na głosy krytyki. Czy chodzi o to, by państwo było silne i rozwijało się perspektywnie? Nie - chodzi o to, by silna była nasza partia i partyjka, wszystko jedno jaka, byle własna. Jak partii będzie dobrze, to działaczom też. No i na efekty nie trzeba było długo czekać.

Egzotyczne koalicje, układy, uchwały głosowane na zasadzie dyscypliny klubowej – gdzie w tym wszystkim jest myślenie o gminie, powiecie, lokalnej społeczności? Spytaście tych samorządowców - odpowiedzą Wam, że wszystko – czynią dla Waszego dobra i najczęściej ponad podziałami z miłości do bliźniego. Aż trudno uwierzyć, że tak się poświęcają i cały swój czas poświęcają na myślenie jak nam wszystkim polepszyć byt. Jest to trudne, bo jak można wierzyć w bzdury.

Na szczęście są jeszcze samorządy, gdzie jest normalnie. Nie ma przepychanek partyjnych, układanek personalnych, a rady radzą, mniej lub bardziej umiejętnie, ale na pewno uczciwie. Nie trzeba szukać daleko, wystarczy spojrzeć na własne podwórko, tam gdzie nie ma partyjniactwa, nie ma też cwaniactwa. Takie samorządy, mamy nadzieję, mimo wszystko zdominują nasz kraj. Jest tylko jeden warunek – musi zmienić się ordynacja wyborcza w gminach. Jeżeli będzie można

wyberać radnych w jednomandatowych okręgach, to na pewno mniej przypadkowych osób lub reprezentantów grup interesów będzie zasiadać w radach.

Wniosek nasuwa się jeden – państwa obywatelskiego, o którym tak ładnie mówią politycy, nie buduje się okrągłymi słówkami jako reklamy wyborczej, ale poprzez mozolną pracę tam, gdzie ono urzeczywistnia się najpełniej – czyli w samorządach, wśród ludzi. Nie jest to łatwa ani wdzięczna praca, bo trudno jest zadowolić oczekiwania wszystkich. Czasami trzeba podejmować trudne decyzje. Czasem trzeba wejść w konflikt z innymi, by bronić swych racji. Nasuwa się pytanie – czy można przymknąć oko na nieprawidłowe działanie, postępowanie niezgodne z prawem, choćby pozornie słuszne? Pewnie tak, tylko jaki sens ma uchwalane w naszym kraju prawo, jeśli nie będzie ono respektowane nawet przez tych, którym płaci się za to, by to czynili? Tak to już jest, drzewo rośnie i aby je wyciąć, trzeba mieć na to zgodę, bo być może dla kogoś to drzewo jest zagrożeniem, a dla kogoś innego źródłem bezpieczeństwa. Takie jest prawo, ustanowione zapewne po to, byśmy nieopatrnie wszystkich drzew nie wycięli i nie pozostawili tylko chwastów.

Beata Szydło

Zapraszamy...

...na nową stronę internetową Gminy Brzeszcze pod adres: www.brzeszcze.pl. Witryna zawiera aktualne informacje dotyczące gminy i życia jej społeczności, wśród nich najważniejsze wydarzenia, zarządzenia burmistrza, uchwały rady miejskiej, plany pracy poszczególnych komisji, spis ofert inwestycyjnych i zamówienia publiczne. Na stronach serwisu można tam znaleźć informacje o działalności jednostek oświatowych, kulturalnych i sportowych działających w naszej gminie. Przeczytają Państwo również archiwalne numery „Odgłosów Brzeszcz”. Na witrynie można zamieścić swoje ogłoszenie, złożyć ofertę pracy, a także podzielić się swoimi opiniami na ogólnodostępnym forum.

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, 2111-628;
fax.: 2121-067.

Redaguje zespół w składzie:

MAREK ZARZYCKI - redaktor naczelny
EWA PAWLUSIAK - sekretarz
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.



- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna $k = 1,1$
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajsco,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Drzewa za milion

Ponad miliona złotych domaga się gmina Brzeszcze od Zarządu Dróg Powiatowych w Oświęcimiu, który dokonując wycinki drzew przy ul. Wyzwolenia na odcinku między Skidzinem i Przeciszynem bezprawnie usunął 5 sztuk dębów i 5 sztuk akacji.

We wrześniu ubiegłego roku Zarząd Dróg Powiatowych w Oświęcimiu jako zarządca drogi biegnącej od Brzeszcz do Skidzina zwrócił się do burmistrza naszej gminy o wydanie zezwolenia na wycinkę drzew rosnących obok jezdni. Wniosek motywowany był planowaną przebudową drogi i dotyczył 10 sztuk akacji, jednego jesionu oraz 16 dębów.

Burmistrz Beata Szydło pozytywnie ustosunkowała się wówczas do prośby powiatu zezwalając na usunięcie wymienionych we wniosku drzew. Gdy jednak wiosną br. pracownicy urzędu gminy przeprowadzili kontrolę prowadzonej w tym czasie wycinki, okazało się, iż zostały ścięte również drzewa nie ujęte w pozwoleniu.

- Zmierzone ich pnie i na tej podstawie wyliczyliśmy odszkodowanie – mówi Tomasz Łukowicz, sekretarz gminy Brzeszcze. – Kwoty miliona

złotych nie wyciągnęliśmy sobie z rękawa. Przepisy prawa dokładnie określają wysokość odszkodowań w zależności na przykład od rodzaju i gatunku drzewa oraz obwołu jego pnia.

Podczas oględzin 23. kwietnia Zarząd Dróg Powiatowych potwierdził, iż bez zezwolenia wyciął 10 drzew, tłumaczył się jednak awaryjnym trybem wycinki, ze względu na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz z uwagi na planowaną przebudowę drogi. Zgodnie z prawem burmistrz Beata Szydło decyzją administracyjną wymierzyła karę za nielegalną wycinkę, naliczając kwotę ponad miliona złotych. Zarząd odwołał się jednak od tej decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krakowie. - Obecnie oczekujemy na odpowiedź z kolegium – mówi Tomasz Łukowicz. - Pewnie potrwa to jeszcze kilka tygodni. Zdajemy sobie sprawę, że dla Zarządu Dróg Powiatowych kwota miliona złotych jest niebagatelną sumą i pewnie jego szefowie zrobią wszystko, by uniknąć tej kary. Nawet jeśli Samorządowe Kolegium Odwoławcze przyzna nam rację, pozostanie im jeszcze

odwołanie do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jesteśmy realistami i wiemy, że jednorazowa wypłata naliczonej kwoty, raczej nie wchodzi w rachubę, gdyż położyłoby to ZDP na łopatki. Być może strony dogadają się i na przykład część tej sumy zamienią na inwestycje drogowe na terenie naszej gminy.

mazi

Uwaga

Zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21. sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst z 2000 r. Dz. U. Nr 46 poz. 543 z późniejszymi zmianami) informujemy o sporządzeniu i wywieszeniu do publicznej wiadomości wykazów nieruchomości stanowiących własność Gminy Brzeszcze, przeznaczonych do oddania w najem i dzierżawę. Wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Brzeszcze, ul. Kościelna 4.

Czyj błąd?

Wciąż nie został formalnie odebrany odcinek kanalizacji wodnej przy ulicy św. Wojciecha. Chociaż zadanie zostało zakończone już w ubiegłym roku, przedstawiciele gminy twierdzą, iż 100-metrowy fragment od torów w stronę ulicy Piastowskiej został wykonany wadliwie - spadły zrobiono nieprecyzyjnie, a woda nie spływa tak jak należy i zalega w rurach.

- Wykonawca odżegnuje się od swojej winy – mówi burmistrz Beata Szydło. - Od długiego czasu naciskamy, by dokonał odpowiednich poprawek, jednak firma nie chce tego robić na własny koszt. Twierdzi, że niekażda powstała na skutek działań kopalni, a kanalizacja została wykonana zgodnie z planem. Ostatnio wykonawca zwrócił się z prośbą do kopalni, by wydano orzeczenie, czy eksploatacja była prowadzona zgodnie z wcześniejszymi założeniami, według których został opracowany projekt budowy kanalizacji. Firma uważa bowiem, że wydobycie zostało poprowadzone inaczej, co spowodowało powstanie niecki. Czekamy zatem na opinię kopalni.

mazi

Apel Komendanta Policji

W ostatnim okresie na terenie działania Komisarzatu Policji w Brzeszczach odnotowuje się wzrost kradzieży mieszkaniowych. Sprawcy wykorzystując przede wszystkim niezamknięte drzwi wejściowe do mieszkań i nieuwagę domowników, jak również podając się za przedstawicieli różnych instytucji czy firm, dokonują kradzieży dokumentów (dowodów osobistych, kart płatniczych) oraz innych rzeczy (torebek, telefonów komórkowych, itp.). Konsekwencje tego zwykle wiążą się ze stratami finansowymi oraz prawnymi (złodziej pobiera często różnego rodzaju towary w systemie ratalnym na skradziony uprzednio dokument tożsamości).

Odnotowano również wzrost kradzieży z włamaniem do nowo budowanych domów, gdzie sprawcy wykorzystując nieobecność właścicieli i brak dozoru, pokonują zabezpieczenia drzwi wejściowych bądź okien, przedostają się do wewnątrz, penetrują pomieszczenia i zabierają w celu przywłaszczenia większość znajdujących się tam przedmiotów, a nawet zamontowane wyposażenie (media, kaloryfery, itp.). Straty są nieraz duże.

Zwracam się z prośbą do mieszkańców o zastosowanie wszystkich możliwych środków ostrożności oraz zainteresowania tym problemem swoich sąsiadów. Jednocześnie jestem przekonany, że prawidłowe wykorzystanie już posiadanych zabezpieczeń, jak również ewentualne zastosowanie innych specjalistycznych urządzeń alarmowych przyczyni się do ograniczenia, a nawet eliminacji tego typu przestępstw.

asp. sztab. Mirosław Semik

PROMOCJA!

STIHL - VIKING

KOSY SPALINOWE, MYJKI CIŚNIENIOWE, KOSIARKI, NOŻYCE DO ŻYWOPŁOTU, KULTYWATORY, ROZDRABNIACZE DO GAŁĘZI, PILARKI ITP.

DO NIEKTÓRYCH MODELI KOS
TARCZA TRÓJZĘBNA + ŻYŁKA 2,7 MM x 215 M
O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI 216 ZŁ.

POLECAMY TAKŻE ELEKRONARZĘDZIA
RENOMOWANYCH FIRM (BOSCH, CELMA,
PERLES, SPARKY, MAKITA ITP.)

• SPRZEDAŻ • SERWIS • CZĘŚCI •

Oświęcim, ul. Zaborska 34, tel.: (0 33) 842 21 21
Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20, tel.: (0 33) 845-68-39
Czechowice-Dziedzice, ul. Traugutta 4, tel.: (0 32) 738-56-06

Remont u seniorów

Przez dwa dni lipca ponad 40 seniorów z Jawiszowic pracowało przy konserwacji swojej siedziby przy ul. Handlowej. Mężczyźni remontowali zniszczone rynny, zdrapywali lakier odpadający z drzwi i okien. Kobiety zaś wzięły w ręce pędzle i zajęły się malowaniem. Wykonano też szereg drobnych napraw i prac porządkowych wewnątrz budynku i wokół niego.

Tydzień wcześniej seniorzy wrócili z wояży. Zwiedzali Jarosław, Prze-



Seniorzy z Jawiszowic zabrali się za remonty.

myśl, Kalwarię Paclawską, Krasieczyn, Dubiecko i Krosno. Odwiedzili też Warzyce koło Jasła, gdzie na grobie długoletniego proboszcza Jawiszowic Władysława Tęczy złożyli kwiaty i zapalili znicze.

EP

Kolejny etap

Zespół regionalny „Przecieszynianki” w maju podczas XXVII Przeglądu Teatrów Regionalnych w Czarnym Dunajcu był najlepszy w gronie 18 zespołów amatorskich z Małopolski i dostał się do kolejnego etapu przeglądu. W XIX Sejmiku Zespołów Teatralnych, który odbył się 12. lipca w Bukowinie Tatrzańskiej, znalazł się wśród 10 grup teatralnych reprezentujących region Polski Południowej.

Przecieszynianki w Bukowinie przedstawiły związany z dniem Matki Boskiej Gromnicznej stary ludowy obrzęd Święta Oczyszczenia. Wysokie 3. miejsce zakwalifikowało je do udziału w Przeglądzie Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie, na który pojadą w październiku.

EP

Czekając na SAPARD

Planując inwestycje na rok bieżący burmistrz Beata Szydło od początku podkreślała, iż postępy w budowie kanalizacji w gminie będą uzależnione od środków, które nasz samorząd miał otrzymać na ten cel z unijnego funduszu SAPARD. Liczono, iż pieniądze z tego źródła sfinansują nawet do 70 procent kosztów kanalizacji.

Gmina nie ma możliwości, by w ramach środków z własnego budżetu zafundować mieszkańcom tak kosztowną inwestycję. Jej dokończenie kosztowałoby łącznie ok. 30 mln zł. Twierdzono jednak, że już marcu br. zostanie ogłoszony nabór projektów z wnioskami o dofinansowanie z SAPARD-u, a w połowie roku zapadnie decyzja o przyznaniu środków. Zapowiadano, iż zaraz potem, jak z kopyta ruszy budowa kanalizacji.

Jak do tej pory ani jedno, a nie drugie nie miało miejsca. - Nie wiem, kiedy rząd ogłosi nabór projektów – mówi burmistrz Beata Szydło. - Najpierw mówiło się, iż nastąpi to w marcu, potem według nieoficjalnych informacji miało to być lipiec. Nadal jednak nie mamy w tej sprawie żadnych konkretnych. Na razie nie rozpoczynamy więc nowych zadań kanalizacyjnych.

Szansą na pewne postępy w budowie kanalizacji może stać się umorzenie sporych części kredytów zaciągniętych przez gminę w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska oraz Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska. Aby otrzymać zgodę na takie rozwiązanie gmina musiałaby zapewnić, iż umorzone kwoty zostaną przeznaczone na kolejne inwestycje ekologiczne, a to wiązałoby się nierozłącznie z zaciągnięciem w obu tych instytucjach nowych kredytów. - To jest dla nas korzystne rozwiązanie, złożyliśmy już stosowne wnioski i czekamy na odpowiedź z funduszy – mówi Beata Szydło.

mazi

Ładnie przed blokiem

Teren pomiędzy blokami 35, 32, 33 na Starym Osiedlu przy ul. Narutowicza w Brzeszczach ostatnimi czasy wyraźnie zmienił swoje oblicze. Skwerek, wcześniej przypominający pobożowisko, teraz jest schludny i czysty - dzieci zyskały porządną piaskownicę, wszyscy mieszkańcy nowe ławeczki, a - co może najważniejsze - plac wyłożony płytkami chodnikowymi nie tonie już w błocie po byle opadach.

- Tereny, które porządkowaliśmy są własnością gminy, więc tym bardziej warte podkreślenia jest to, że mieszkańcy nie czekali z założonymi

rękami, aż urząd ze swej strony zajmie się wyglądem placu – mówi Wiesław Albin, przewodniczący Samorządu Osiedlowego nr 1. – Może to posłużyć za dobry przykład, pokazujący, że wspólną pracą można doprowadzić do tego, by przed naszymi blokami było ładnie i przyjemnie.

Nową piaskownicę, która stała na wyremontowanym placu ufundowała dzieciom Pszczyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa - zarządca bloków 32 i 35. Materiały na ławki i inne elementy placu zabaw przekazał jeden z mieszkańców - Grzegorz Andruszko.

- Kładliśmy również nowe płyty chodnikowe, ponieważ wcześniej, gdy tylko spadło trochę deszczu, teren zamieniał się w bajoro – mówi Wiesław Albin. - Przeprowadziliśmy wśród mieszkańców dobrowolną zbiórkę datków na zakup farb i innych potrzebnych materiałów. Sami robiliśmy ławki, drewnianego konia, samolot i wahadło dla dzieci, malowali huśtawkę. Trzeba było również gdzieś dosiać trawę, ponieważ część placu przypominała klepisko. Z zebranych środków planujemy zrobić jeszcze drewniany domek dla dzieci.

mazi



Plac zabaw dawniej...



...i obecnie, po remoncie.

Dyżury aptek w sierpniu:

ARNIKA , ul. Słowackiego:	08.08 - 14.08
SIGMA , ul. Piłsudskiego:	15.08 - 21.08
SYNAPSA , ul. Łokietka:	22.08 - 28.08
CENTRUM , ul. Powst. W-wy:	01.08 - 07.08
	29.08 - 04.09

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej kochanej mamy

śp. Janiny Gacek

a szczególnie księdzu z parafii Matki Bożej Bolesnej za wygłoszone kazanie i odprawioną mszę świętą oraz rodzinie, sąsiadom, znajomym, byłym współpracownikom Zmarłej z KWK

Brzeszcze, pracownikom Urzędu Gminy za złożone wieńce, kwiaty, zamówione msze święte, kondolen-
cję i życzliwość serdeczne podziękowania składają córki.

Akcja krwiodawców

Na apel Zarządu Klubu Honorowego Dawcy Krwi, który działa przy KWK Brzeszcze, 11. lipca odpowiedziało 31 krwiodawców, w tym jeden nowy. Razem oddali 13 l 950 ml krwi. Na kolejną akcję organizatorzy zapraszają 12. września.

EP

Drugie rondo w gminie

1 mln 28 tys. złotych kosztowała przebudowa niebezpiecznego skrzyżowania drogi wojewódzkiej 949 z drogą powiatową i gminną w Jawiszowicach. W tym miejscu powstało bezkolizyjne rondo, które oficjalnie do użytku oddano 2. lipca. W realizacji zadania gmina Brzeszcze partycypowała w 40 proc. Po 30 proc. kosztów wzięły na swoje barki województwo małopolskie i powiat oświęcimski.

Zarząd Dróg Wojewódzkich wspólnie z gminą Brzeszcze wyremontował również dojazdową do ronda ul. Turystyczną i chodniki. W tym wypadku gmina poniosła koszt 53 proc. z 440 tys. zł.

– Nie sposób przy takiej okazji, jak dzisiejsza, nie zaznaczyć, że od czasu kiedy znaleźliśmy się w strukturach woj. małopolskiego stan naszych dróg szybko się poprawił. Nikt zatem nie ma już chyba wątpliwości w jakim województwie gmina Brzeszcze powin-

na się znajdować – mówiła burmistrz Beata Szydło podczas uroczystego otwarcia ronda.

Naczelnik sekcji ruchu drogowego Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu komisarz Zbigniew Wrona wskazał na czarne statystyki skrzyżowania: – Ono w naszych zestawieniach funkcjonowało jako bardzo niebezpieczne, a od czasu przebudowy nie odnotowaliśmy tu żadnego zdarzenia.

Zadowolony ze współpracy z samorządami powiatowym i gminnym był też marszałek woj. małopolskiego, Janusz Sepioł.

– To nie przypadek, że w jednym dniu oddajemy oficjalnie do użytku kilka inwestycji – mówił marszałek. (Inwestycje drogowe oddano też w Alwernii, Chelmku i Andrychowie –



Wspólnie z burmistrz Beatą Szydło oficjalnego otwarcia ronda w Jawiszowicach dokonali marszałek Małopolski Janusz Sepioł oraz starosta oświęcimski Józef Kała.

przypr. red.) – Już podpisujemy kolejne umowy. W ciągu 3 lat prześlemy na drogi wojewódzkie prawie 50 mln euro z funduszy unijnych.

Prace przy budowie ronda rozpoczęto we wrześniu ub. roku. By poprawić bezpieczeństwo, powstały chodniki, a drogi wyprofilowano tak, by wymusić na kierowcach ostrożną jazdę.

EP

Co dalej z Łęką?

Nowe rondo nie rozwiązuje wszystkich problemów komunikacyjnych, które trapią ulicę Łęcką ciągnącą się z Jawiszowic przez Zasole aż do trasy Oświęcim - Kęty. Nawierzchnia na dużych odcinkach tej drogi jest po prostu fatalna - pełno w niej wybrzuszeń, dziur, a jakby tego było mało, mieszkańcy od lat nie mogą doprosić się o porządną chodnik. Ulica należy do województwa, a odpowiedzialnym za jej remont jest Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Asfalt na ulicy Łęckiej został położony ponad 20 lat temu. Wtedy natężenie ruchu było zupełnie inne, a samochody nie przewoziły tak ciężkich ładunków jak obecnie. Czas upływa, samochodów jeżdżących po ul. Łęckiej przybywa, a perspektywa jej remontu nadal jest mglista. – Mój dom znajduje się w odległości około 10 m od drogi, w związku z czym wskutek silnych wstrząsów zaczyna już pękać. To samo dzieje się z garażem – mówi Wanda Fajfer, mieszkanka Jawiszowic.

Pani Fajfer nie jest jedyną osobą, której budynki dotkliwie odczuwają ruch samochodów ciężarowych po ul.

Łęckiej. – Na naprawę drogi czekam już kilka dobrych lat – mówi Agata Wanat. – Dom i garaż są całe popękane, jak przy szkodach górniczych. Oprócz tego miejscami na drodze brakuje nawet pobocza. Nie mówię już o chodniku, którego nie ma, a powinien być ze względu na to, że jest to wąska ulica.

Brak chodnika stwarza duże zagrożenie dla pieszych. – Szedłem kiedyś poboczem – mówi Stanisław Wanat. – Nagle osobowy samochód zaczął wyprzedzać ciężarówkę. Nie miałem gdzie się cofnąć, a samochód przejechał tak blisko mnie, że uderzył w moją rękę lusterkiem. Całe szczęście, że na moim miejscu nie znalazło się dziecko, bo takie zderzenie mogłoby okazać się tragiczne w skutkach.

Państwo Wanatowie napisali list do Zarządu Dróg Wojewódzkich, w którym dokładnie opisali stan drogi. W odpowiedzi otrzymali pismo, z którego wynika, iż: „...w celu wykonania remontu kapitalnego nawierzchni na ul. Łęckiej w miesiącu lipcu zostało rozpoczęte postępowanie przetargowe na wyłonienie wykonawcy projektu technicznego remontu nawierzchni na odcinku w km 1+250-3+250 oraz kontynuacji budowy chodnika na odcinku 600 mb.” Jak sprawdziliśmy, wspomniany w piśmie odcinek drogi rozpoczyna się już kilkadziesiąt me-

trów za nowym rondem i ciągnie na długości dwóch kilometrów aż do lasu. Mimo obiecujących zapowiedzi, perspektywa gruntownego remontu drogi w praktyce jest jeszcze odległa, choć ważne, że w końcu problem fatalnej nawierzchni został dostrzeżony.

– Najpierw należy wykonać projekt techniczny remontu, później na jego podstawie musimy wycenić, ile inwestycja będzie kosztować – mówi Renata Rybicka, rzecznik prasowy ZDW w Krakowie. – Dopiero wówczas możemy zastanawiać się nad tym, czy uda się zapewnić środki na remont tejże ulicy w naszym budżecie.

Taka procedura potrwa minimum rok. Nie powiedziane jednak, że gdy projekt remontu będzie już gotowy, od razu znajdą się pieniądze na jego realizację.

A co z właścicielami popękanych budynków? O ile będą chcieli starać się o odszkodowania, muszą najpierw skorzystać (na własny koszt) z usług rzeczoznawcy budowlanego, który określi, czy istnieje związek pomiędzy stanem budynku, a ruchem pojazdów na ulicy Łęckiej. Dopiero jeśli okaże się, że ów związek istnieje, będą mogli ubiegać się o finansowe zadośćuczynienie.

Beata Plewniak

Spanie przez cały rok

W gminie Brzeszcze nie widać bezdomnych nocujących w parkach czy na ulicach. Od czerwca ubiegłego roku przy Ośrodku Pomocy Społecznej działa noclegownia, w której potrzebujący przez cały rok mogą znaleźć schronienie.

Wcześniej placówka funkcjonowała tylko w okresie ochronnym, czyli od listopada do marca. W 2002 roku rada miejska podjęła jednak decyzję, iż noclegownia będzie czynna przez cały rok - codziennie od godziny 19. do 7., zaś w zimie od 17. do 7. Postanowiono również, że w święta bezdomni mogą przebywać w noclegowni aż do godziny 11.

– W zimie przewinęło się przez naszą placówkę 17 osób, w tym 13 nocowało tutaj na stałe – mówi Maria Sporysz, pracownik socjalny OPS. – W tej chwili mamy 8 ludzi. W okresie ochronnym do marca zapewniamy im wszystkim ciepły posiłek.

Korzystający z noclegowni muszą dostosować się do panujących w niej reguł, zobowiązani są m.in. do przestrzegania elementarnych zasad higieny - trzeba się kąpać i golić. Do noclegowni należy stawiać się do godziny 22., a na jej teren nie wolno wносить alkoholu. Każdy z nocujących powinien również sam po sobie posprzątać.

– Jeżeli ktoś, kto tutaj przychodzi, jest pod wpływem alkoholu, zostaje przewieziony do izby wytrzeźwień – komentuje Maria Sporysz. – Właśnie z tego powodu niektórzy bezdomni wciąż jeszcze decydują się na życie na ulicy, rezygnują z nocowania w naszej placówce, tylko dlatego, że nie chcą podporządkować się pewnym wymaganiom.

Kim są ludzie bezdomni w naszej gminie? Jakie drogi doprowadziły ich do tak dramatycznej sytuacji? Jak twierdzi Maria Sporysz, najczęściej trafiają do niej ludzie, którzy zaniedbując regulowanie koniecznych opłat zostają po jakimś czasie ze swoich mieszkań eksmitowani. Taka sytuacja wiąże się przeważnie z alkoholizmem i utratą pracy, co prowadzi do tego, że od tych ludzi w końcu odwracają się nawet najbliżsi. Gdy stracą już wszystko, jedyne otwarte drzwi czekają na nich w noclegowni.

Beata Plewniak

Gdzie podziały się składki?

Brzeszcze przed reformą administracyjną były gminą wchodzącą w skład województwa katowickiego. To nie sentymenty sprawiły jednak, że już po wejściu w granice Małopolski wielu mieszkańców wybierając przynależność do jednej z kas chorych zdecydowało się na przystąpienie do kasy śląskiej. W dużej mierze powodem takiej decyzji był wówczas fakt, iż Śląsk, dzięki rozwiniętemu przemysłowi, posiada gęstą oraz dobrze zaopatrzoną w sprzęt medyczny sieć placówek zdrowotnych, w których wielu brzeszczan nadal się leczy.

1. kwietnia 2003 r. Śląska Kasa Chorych uznała jednak, że nie podpisała umowy z żadnym Zakładem Opieki Zdrowotnej, którego siedziba mieści się poza granicami województwa śląskiego. W wyniku takiej decyzji NZOZ „VITA” w Brzeszczach nie otrzymał pieniędzy na leczenie 7 800 mieszkańców naszej gminy należących do kasy śląskiej. Brzeszczańska placówka została zmuszona, by koszty leczenia 22 000 pacjentów korzystających z jej usług, pokrywać z pieniędzy, które zostały jej przyznane przez Małopolski Oddział Narodowego Funduszu Zdrowia na pacjentów

byłej Małopolskiej Kasy Chorych - tych mamy bowiem w gminie około 14 000. Nic więc dziwnego, że sytuacja NZOZ „Vita” z miesiąca na miesiąc staje się coraz trudniejsza, w przychodni robi się nerwowo, pacjenci skarżą się i coraz częściej podnoszą głos. Prezes Zarządu i dyrektor Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Marek Szczepanek odmawia komentarza.

Choroba nie czeka

Terminy przyjęć do poszczególnych poradni zajęte są już do września. Później, do końca 2003 roku, poradnia alergologiczna będzie mogła wykonać jeszcze tylko 24 porady, poradnia kardiologiczna - 100, poradnia neurologiczna - 91, poradnia reumatologiczna - 68, a poradnia urologiczna - zero, gdyż do końca września zaplanowała o 20 porad za dużo. Porównanie takiej liczby usług medycznych do populacji równej ponad 22 tysiące potencjalnych pacjentów obrazuje rozmiar katastrofy. Nic więc dziwnego, że terminy oczekiwania na wizytę coraz bardziej rozciągają się w czasie.

Poradnia urazowo-ortopedyczna, którą chyba każdy w życiu odwiedził lub prędzej czy później odwiedzi, na rok 2003 ma zakontraktowane jedynie 46 proc. porad w porównaniu do liczby z roku ubiegłego. Od września do końca grudnia będzie ich mogła wykonać niespełna tysiąc, podczas gdy w takim samym okresie w roku ubiegłym wykonała ich około 2500. Jaka jest szansa, że obecnie mniej osób złamie rękę lub nogę, skręci kostkę, czy zwichnie palec? Równie niewielka jak szansa, że wszystko wróci do normy.

Przyczyny złego

Mogłoby się wydawać, że taka sytuacja nie zaistniałaby, gdyby wszyscy mieszkańcy zadeklarowali przynależność do byłej Małopolskiej Kasy Chorych, jak ma to miejsce np. w Oświęcimiu. Rozważania takie teraz nie mają jednak sensu. Obecnie mieszkańcy Brzeszcz, ze względu na zamieszkiwane terytorium, automatycznie przynależą do Małopolskiego Oddziału NFZ, więc przepisanie się do MKCH, która zresztą nie istnieje, i tak nie jest już możliwe. Odziały Funduszu zgodnie z prawem powinny działać natomiast w ramach umów zawartych wcześniej z placówkami medycznymi przez poszczególne kasy.

Małym pocieszeniem może być fakt, że podobnych problemów nie uniknęła służba zdrowia w Oświęcimiu, choć tam wszyscy pacjenci zadeklarowali niegdyś przynależność do Małopolskiej Regionalnej Kasy Chorych. Na czym więc polega kłopot w tym przypadku?

Oświęcimski szpital jest jedyną w naszym regionie placówką obsługującą pacjentów cierpiących na zabu-



Do września wszystkie terminy u lekarzy specjalistów są zarezerwowane.



Andrzej Jakubowski
– wicedyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu:

Długie kolejki do specjalistów w dużej mierze spowodowane są faktem, iż nie ma w naszym kraju rozsądnego rozdziału zakresu kompetencji pomiędzy lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej, tzw. lekarzem rodzinnym, a lekarzem specjalistą. Ciężar wielu procedur ambulatoryjnych i leczenia niepotrzebnie w tak dużym stopniu został przeniesiony na specjalistów. Powinni oni jedynie ukierunkowywać lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej w prowadzeniu pacjenta i terapii, a tylko w wyjątkowej sytuacji przejmować leczenie. Błędem jest to, że lekarze

specjaliści, chcąc pozyskać pieniądze „idące” za pacjentem, obejmują go leczeniem, umawiają na kolejne konsultacje i w ten właśnie sposób robi się tłok. Nowe osoby, które chcą dostać się do specjalisty mają utrudnione zadanie. By jakoś rozwiązać ten problem, myśli się już nawet nad wprowadzeniem limitu określającego minimalną ilość nowych, pierwszorazowych pacjentów, których każdy specjalista powinien przyjąć w danym miesiącu.

Odpowiednie kształcenie lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, czy lekarzy rodzinnych, w wielu wypadkach pozwoliłoby uniknąć konsultacji pacjentów u specjalistów lub przynajmniej ograniczyłoby ich ilość do jednostkowych wizyt. W tej sytuacji pacjent, który rzeczywiście musiałby skonsultować się z kardiologiem, dermatologiem, czy endokrynologiem nie czekałby w długich kolejkach. Z drugiej strony nie mógłby jednak zostać przez

nich objęty leczeniem na stałe. Na to nie ma możliwości finansowych i pieniędzy zawsze będzie za mało.

W Polsce widzę trend społeczny, by leczyć się u specjalistów. Być może wzięło się to stąd, że przez wiele lat lekarze, którzy pracowali w podstawowej opiece zdrowotnej, nie zawsze – prawdę mówiąc – byli ludźmi o najwyższych kwalifikacjach. Często traktowano ich jako lekarzy od grypy i przeziębienia. Gdy trafiali do jakiejś przychodni, w dalszym życiu zawodowym już raczej się nie kształcili. Postęp wiedzy jest natomiast tak ogromny, że lekarze muszą uczyć się ciągle i przez całe życie. Pacjenci nie mając zatem nadziei na dobrą diagnozę zwrócili się w kierunku specjalistów. W tej chwili lekarze są już coraz szerzej kształceni i ten trend społeczny musi się odwrócić.

Notował: Marek Zarzycki

zenia umysłowe, tak więc automatycznie pacjenci z terenów byłej Śląskiej Kasy Chorych są w nim umieszczani. Za skierowaniami i wykonaną usługą powinny jednak płynąć środki finansowe, a tak się nie dzieje.

Podobne, patologiczne sytuacje mają miejsce w wielu innych ośrodkach zdrowia w całej Polsce, gdzie z powodu ograniczonych funduszy lekarze wykonali zwiększoną liczbę porad, licząc na zwrot kosztów za nadwykonanie w przyszłości. Tak się nie stało i tym samym placówki zmuszone są zaniżać teraz ilość przyjęć oraz decydują się coraz częściej na wprowadzanie płatnych porad.

Konstytucja kłamie

Konstytucyjnie zagwarantowana przez państwo bezpłatna opieka medyczna jest mitem. Państwo daje to, co ma, a do tego, że ma niewiele, wszyscy powoli się przyzwyczajamy. Sytuacja jednak, w której każe się płacić za wizytę u okulisty czy laryngologa nadal oburza płatników składek zdrowotnych. - Tyle lat płaciłam składki, a teraz nie ma dla mnie miejsca w kolejce. Nie zostanę tu przyjęta i co mam teraz zrobić? Jechać do Pszczyny? – mówi zdenerwowana potencjalna pacjentka, które właśnie dowiedziała się, że rejestracja do poradni specjalistycznej, gdzie chciała szukać porady lekarskiej, jest już zamknięta, a o termin wizyty może dowiadywać się dopiero za miesiąc. Wiadomo, pacjenci z ciężkimi urazami są przyjmowani poza kolejnością, tak więc paradoksalnie, są w najlepszej sytuacji. Wszyscy ci, którzy wymagają specjalistycznego leczenia, ale na razie mogą żyć z dolegliwością, muszą poczekać. Jeśli jednak czekać nie chcą, muszą zapłacić – kwota waha się w granicach 20 zł. Wprowadzając opłatę Marek Szczepanek, dyrektor NZOZ „Vita”, tłumaczył, iż czyni to na życzenie pacjentów, którzy chcieli skorzystać z porady wcześniej, niż im to proponowano z grafiku poradni, bądź chcieli być przyjęci bez skierowania. – Nikt nikogo nie zmusza do zapłaty – twierdzi dyrektor.

Jaką jednak mamy szansę, żeby nie płacić i zostać przyjętym do wybranej poradni specjalistycznej? Szczerze mówiąc, niewielką.

Ludzie listy piszą

Dyrektor NZOZ „Vita” Marek Szczepanek opisał dramatyczną sytuację brzeszczańskiego ośrodka w listach do Kancelarii Prezydenta RP, Kancelarii Premiera, Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Rzecznika Praw Ubezpieczonych w NFZ. Dwie pierwsze instytucje odesłały sprawę do wyjaśnienia ministrowi zdrowia. Rzecznika Praw Pacjenta nie odpisał do tej pory, choć pismo zawiadamiające go o całej sprawie otrzymał w drugiej połowie maja br. Jedynie Rzecznik Praw Obywatelskich zabrał głos, jednak jak się okazało tylko po to, by oznajmić, iż jako organ ochrony prawnej nie czuje się uprawniony do rozstrzygania o finansowych i merytorycznych przesłankach zawierania umowy o udzielanie świadczeń zdrowotnych.

Co to wszystko oznacza dla zwykłego pacjenta? Najlepiej po prostu nie chorować.

Ada Nikiel

Nie ma pogotowia

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Oświęcimiu rozwiązało umowę z brzeszczańskim małżeństwem, państwem Janem i Marią Pawlusiakami, zabierając im prawo pełnienia funkcji rodzinnego pogotowia opiekuńczego dla dzieci.

Pogotowie opiekuńcze działało w domu państwa Pawlusiaków w Brzeszczach od listopada ubiegłego roku. Pełniło ono rolę tymczasowego, najwyżej kilkunastomiesięcznego schronienia dla dzieci odebranych rodzicom przez sąd, na czas potrzebny do podjęcia decyzji odnośnie dalszego ich losu. Sąd widząc szansę na poprawę zachowania rodziców mógł po jakimś czasie skierować dzieci z powrotem do domu rodzinnego, mógł również odbierając prawa rodzicielskie naturalnym ojcom, oddać dzieci do domu dziecka lub – co zdarzało się najczęściej – rodzinom zastępczym czy adopcyjnym.

Oprócz dzieci w pogotowiu opiekuńczym, państwo Pawlusiakowie pod swoim dachem wychowywali również czwórkę dzieci przygarniętych już wcześniej z domu dziecka – dwie dziewczynki i chłopca, którymi zaopiekowali się kilkanaście lat temu oraz wziętą niedawno 10-letnią Kasię. Właśnie ta ostatnia stała się w ostatnich miesiącach przyczyną sporego zamieszania w rodzinie, które zakończyło się zamknięciem pogotowia oraz sprawą w sądzie.

Jedno z dzieci, które państwo Pawlusiakowie przygarnęli do siebie jako rodzina zastępcza, uciekło z domu – mówi dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Elżbieta Kos. - Wprawdzie policja doprowadziła dziewczynkę z powrotem, ale po kilku dniach dziecko zgłosiło w szkole, że było bite przez rodziców. Sprawa trafiła do sądu opiekuńczego, a na czas jej wyjaśnienia dziewczyna została umieszczona w innym pogotowiu opiekuńczym. My nie wyrokujemy, czy dziecko miało rację, czy tylko fantazjowało. Również i tę drugą ewentualność należy brać pod uwagę. Dziecko nie jest bowiem w pełni zrównoważone. Spędziło sporo czasu w domach dziecka i багаż tamtych doświadczeń, odcisnął wpływ na jego psychikę. Być może sąd uzna, że dziecko wyolbrzymia fakty i umorzy sprawę. Niezależnie od tego wyszło również na jaw, że niestety państwo Pawlusiakowie stosowali względem dzieci metody wychowawcze, których nie powinni byli praktykować. Woleliśmy więc profilaktycznie zabrać z pogotowia dziecko – bo w tym akurat momencie przebywała tam tylko jedna kilkunastomiesięczna dziewczynka – przenieść je do innego pogotowia i rozwiązać umowę z Pawlusiakami.



Jeszcze niedawno dom państwa Pawlusiaków służył dzieciom jako pogotowie opiekuńcze.

Prowadzenie pogotowia opiekuńczego nie jest działaniem charytatywnym. Państwo Pawlusiakowie założyli swój punkt na zlecenie i w porozumieniu z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Oświęcimiu, który finansował utrzymanie dzieci. Pomoc społeczna na każde dziecko przebywające w pogotowiu przekazywała w zależności od jego wieku od 648 zł do 1 134 zł miesięcznie. Oprócz tego Pawlusiakowie otrzymywali również 1 500 zł (kwota netto) stałego miesięcznego wynagrodzenia, niezależnie od tego, ilu podopiecznych przebywało akurat pod ich dachem. Pomoc społeczna nie zostawiła ich samych również w przypadku dzieci, które wzięli do siebie w charakterze rodziny zastępczej. Gdy w marcowym numerze Odbłosów Brzeszcz publikowaliśmy reportaż o domu państwa Pawlusiaków, w pogotowiu przebywało sześcioro dzieci. Tak było przez kilka dobrych miesięcy, zanim nowe rodziny znalazła zarówno trójka rodzeństwa zabrana rodzicom z Przecieszyna, jak i dwie kilkulatnie siostry.

Kwoty, które Pawlusiakowie otrzymywali na prowadzenie pogotowia i wychowanie wziętych pod opiekę dzieci łatwo można było sobie wyliczyć. U wielu takie pieniądze wzbudzały wątpliwości w szczere intencje działalności Pawlusiaków. Na własne oczy widzieliśmy jednak, że praca i poświęcenie, które oboje małżonkowie wkładali w opiekę nad sześciorgiem bardzo małych dzieci w pogotowiu również były ogromne. Jak traktowano dzieci? Nie wiemy... W przypadku Kasi, prawdziwość jej skarg rozpatrzy sąd. A fakt, jakimi naprawdę kierowali się intencjami pozostanie tajemnicą obojga małżonków. W końcu to nie oni wymyślali wypłacane przez opiekę społeczną sumy.

Marek Zarzycki

Przez kilka ostatnich lat zrobiono w naszej gminie wiele, by zminimalizować ryzyko wylania Wisły. Rzeka, która jeszcze niedawno poważnie zagrażała dużym obszarom Brzeszcz i Jawiszowic, teraz na długich odcinkach zabezpieczona jest wysokimi i mocnymi wałami. Nie wszędzie jednak sytuacja zdaje się być opanowana. Zagrożenie powodzią wciąż jest bardzo duże w okolicy ulic Trzciniec, Jaźnik i Janowiec w Jawiszowicach.

Najbardziej niebezpiecznym miejscem w naszej gminie przez długi czas był rejon, gdzie Wisła na niewielką odległość zbliża się do stawu Bagiennik - na wysokości Woli. Niewielki i mizerny wał jeszcze do niedawna nie stanowił pewnej przeszkody oddzielającej rzekę od zbiornika.

- Podczas pamiętnych powodzi w 1997 roku, w czasie akcji ratowania wału, ułożono w tym miejscu tysiące worków z piaskiem - wspomina Józef Szczerbowski, zastępca szefa Zespołu Regowania. - Pewnie i tak nie na wiele by się to zdało, a wał uratował się tylko dlatego, że Wisła przebrała wcześniej na odcinkach w rejonie ulic Pszczyńskiej i Trzciniec. Choć wał nie został wówczas zmyty, strasznie przesiąkał. Woda przelewała się przez niego dziurami o średnicy ręki. Pobliskie domy przy ulicy Podgórze zostały mocno zalane. Uczni wyliczyli wówczas, że gdyby wał się poddał, a Wisła połączyła ze stawami, woda prostą drogą popłynęłaby do Brzezinki, przeszła przez obóz i podeszła aż pod dworzec kolejowy w Oświęcimiu.

Po kolejnych ostrzeżeniach ze strony Wisły administrator rzeki - Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie - zabrał się w końcu za umacnianie i podnoszenie brzegów. W ostatnich trzech latach usypano w rejonie Bagiennika ogromny wał, zasypano niecki, zrobiono solidne półki skalne. - Teraz wał ma taki zapas wysokości, iż nawet gdyby opadł na skutek szkód górniczych, powinien być całkowicie bezpieczny - mówi Szczerbowski. - Są wprawdzie skargi, że został źle zrobiony, ponieważ wciąż filtruje wodę do stawu, lecz prawda jest nieco inna. Po prostu stoi w dawnej dolinie rzeki, niemal na bagnie i woda przechodzi pod nim. Firma, która robiła umocnienia, wiele razy interweniowała u nas, że wysypano pod wał setki ton kamienia, a wszystko tonęło w kurzawie.

Również w okolicy ulicy Pszczyńskiej, gdzie w 1997 roku Wisła zalała kilka domów i gospodarstw, obecnie jest już bezpiecznie. - Rzeka przebrała tam wówczas w rejonie wodowskazu - mówi Szczerbowski. - W ostatnich latach wał został jednak podniesiony i mieszkańcy leżących

Wały z gąbki

w jego sąsiedztwie gospodarstw, mogą spać spokojnie.

Strach przed powodzią

Wisła wpływa do gminy Brzeszcze z Kaniowa. Jej linia stanowi naturalną granicę między województwem śląskim i małopolskim. Właśnie w miejscu, gdzie wita się z naszą gminą, wciąż stanowi dla jej mieszkańców największe zagrożenie. Tereny zamknięte ulicami Janowiec, Jaźnik i Trzciniec kilka razy były już zalewane, ich mieszkańcy musieli ewakuować dobytek, a woda niszczyła gospodarstwa i uprawy. Od wielu lat sytuacja w tym rejonie nie ulega poprawie.

- Wały w tym miejscu są nawet o półtora metra niższe niż na dalszym odcinku rzeki w gminie - mówi Szczerbowski. - Do tego przeciwny brzeg Wisły, po stronie śląskiej, jest zabezpieczony wysokimi umocnieniami i tam na pewno nic się nie przeleje. Również w Kaniowie wały są solidne, więc przy większej wodzie jedynym miejscem, gdzie Wisła może wylać, jest właśnie rejon od granicy Jawiszowic do wysokości ulicy Lisica.

Na zagrożonym obszarze znajduje się kilkanaście domów, których mieszkańcy żyją w ciągłym strachu przed powodzią.

- Przez cały czas jesteśmy zagrożeni - mówi Władysław Jaromin, która wraz z mężem prowadzi gospodarstwo rolne i hodowlę trzody. - Zarówno w 1997 jak i 2001 roku musieliśmy ewakuować ponad 100 tuczników i warchlaków. Wywoziliśmy też wszystkie maszyny, a z tych, które nie dało się ewakuować, odkręcaliśmy silniki. W 1997 roku dom i całe gospodarstwo stały do

gminy, by naciskać na odpowiedzialne za Wisłę instytucje. Na razie nic z tego jednak nie wynika.

Gospodarstwo państwa Jarominów nie było jedynym, z którego podczas powodzi ewakuowano dobytek. Niektóre domy były zalane niemal do wysokości dachu. - Pamiętam jak w 1997 roku na poboczu ulicy Jaźnik siedzieli rybacy z wędkami - wspomina Józef Szczerbowski. - Woda zalała bowiem wszystkie gospodarstwa dochodząc aż do drogi.

Wał Wisły na odcinku około 3 km od granicy z Kaniowem jest nie tylko niski, ale bardzo niestabilny. Mieszkańcy twierdzą, że przy większej wodzie zamienia się w „gąbkę”.

Woda nie tylko zagraża pobliskim domom, zalewa również pola uprawne niszcząc plony.

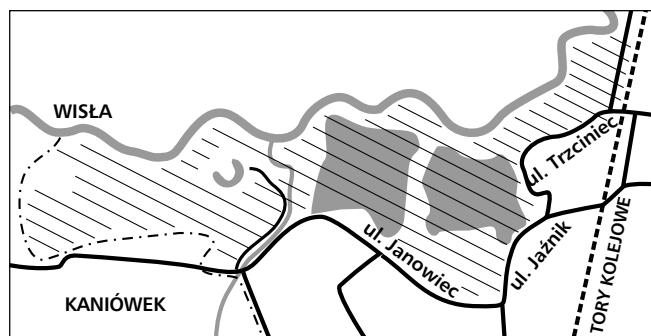
- Miedzy Wisłą a wałami mamy 4 hektary pola, które przy większej wodzie jest regularnie zalewane - mówi Władysław Jaromin. - Choć grunty te to w praktyce nieużytki, musimy mimo wszystko płacić za nie normalny podatek gruntowy. Już wiele razy wnioskowaliśmy na zebraniach mieszkańców, by za pola pomiędzy wałami nie trzeba było płacić podatku.

Będzie remont

Stan wałów w Jawiszowicach znany jest władzom Małopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. - W tym roku wciąż jeszcze będą kontynuowane prace w rejonie stawów Bagiennik i Granicznik - mówi Adam Kotyza, kierownik działu przygotowania i realizacji inwestycji ZMŻUW w Krakowie. - Musimy tam dokonać uszczelnienia, by zapobiec filtrowaniu wody pod wałem. Otrzymaliśmy na ten cel około miliona złotych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. W planach na ten rok nie ma innych inwestycji w gminie Brzeszcze.

W oświęcimskim inspektoracie ZMŻUW otrzymaliśmy jednak zapewnienie, iż najpóźniej do dwóch lat również w Jawiszowicach powinny rozpocząć się prace przy remoncie umocnień przeciwpowodziowych. - Co roku dokonujemy oceny technicznej wałów i co roku ekspertyza mówi, iż trzeba je w tym rejonie podnieść i uszczelnić - mówi Edward Kopeć, kierownik Inspektoratu Oświęcim. - W dokumentacji przyszłościowej mamy ujętą tę inwestycję. Remont na tym odcinku jest po prostu konieczny, co pokazały wydarzenia ostatnich lat. W roku obecnym planujemy rozpocząć przygotowania geodezyjne, pomiarowe i projektowe. Opracowanie potrzebnej dokumentacji i załatwienie wszystkich formalności może potrwać nawet około 2 lat.

Marek Zarzycki



Tereny najbardziej zagrożone powodzią w Jawiszowicach.

połowy metra w wodzie. Zalało nam prawie 6 ton pszenicy w silosach, bo nie zdążyliśmy jej usunąć. Teraz nauczeni doświadczeniem, gdy tylko woda się podniesie, wybieramy całe zboże.

Jak twierdzi pani Jaromin, Wisła wcale nie musi przebrać wałów, aby pobliskie gospodarstwa stały w wodzie. - Umocnienia silnie przeciekają i taki sam poziom wody jak od strony rzeki, mamy u siebie - mówi. - Sami staraliśmy się umocnić wał, nawoziliśmy materiał. Nie ma bowiem na co czekać. Od lat sytuacja jest dramatyczna, a nikt nic nie robi, by wały były bezpieczniejsze. Z każdego zebrania wiejskiego płyną wnioski do



Olimpijski emeryt

Obecnie mieszkam w Warszawie i zajmuję się nieruchomościami. To trudne, ale intratne zajęcie. Jest mi ciężko wyrwać się ze stolicy, ale zwykle dwa razy w roku odwiedzam Brzeszcze - mówi Arkadiusz Skrzypaszek, urodzony i wychowany w Brzeszczach złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w pięcioboju nowoczesnym w 1992 roku.

pływaniem. Kiedy nabrałem kondycji, przyszedł czas na pierwsze starty w zawodach okręgowych, a potem wojewódzkich.

Kiedy osiągnął Pan pierwszy znaczący sukces?

Gdy byłem w klasie 7. trafiłem do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu. Można powiedzieć, że nieco na kredyt wysłał mnie tam trener Brychcy, który dostrzegł drzemające we mnie możliwości i wierzył, że dam sobie radę w szkole. Pamiętam jak dziś, że mocno odstawałem poziomem od innych. Na osiągnięcie odpowiednich wyników dano mi pół roku. To był taki okres próbny, w przeciwnym razie miałem pożegnać się ze szkołą w Raciborzu. Tak się jednak zawniżyłem, że już po paru miesiącach zostałem mistrzem Polski w pływaniu na 100 m stylem klasycznym. Na 200 m wywalczyłem wicemistrzostwo, bo zawsze byłem gorszy na długich dystansach.

Osiągał Pan sukcesy w pływaniu, skąd więc zmiana dyscypliny?

Istotnie, moi koledzy pływacy – Artur Wojdat, Mariusz Podkościelny i Rafał Szukała – wyjechali rozwijać talenty pływackie do USA. Ja też dostałem taką propozycję, ale nie skorzystałem, zostałem w kraju. Miałem 17 lat i doszedłem do wniosku, że aby uprawiać sport na światowym poziomie, muszę wybrać coś nowego. Ciągnęło mnie do pięcioboju nowoczesnego. Już wtedy słyszałem, że w Polsce są najlepsze na świecie warunki do uprawiania tej dyscypliny sportu. Wszystkie obiekty do pięcioboju zlokalizowane są w jednym miejscu – w Drzonkowie koło Zielonej Góry. A poza tym górę wzięła miłość do koni i fascynacja jeździectwem oraz chęć przeżycia czegoś nowego, podjęcia nowego wyzwania.

Co oprócz sztuki jeździectwa powinien kochać "pięcioboista"?

Istotnie w koniach jestem zakochany, ciągle hoduję dwa. Natomiast już o strzelaniu mogę powiedzieć, że nie było moją mocną stroną. Lubilem za to szermierkę. Przy rekrutacji do pięcioboju liczy się jednak głównie pływanie. Żeby dobrze poradzić sobie w pięciobojowej zabawie niezbędne jest solidne „wypływanie”. Byłem więc w swoim żywiole.

Na moją karierę niewątpliwie duży wpływ miała również mocna podstawa ogólnorozwojowych przygotowań sportowych zyskana najpierw w szkole podstawowej, potem w sekcji Górnik i Szkole Mistrzostwa Sportowego w Raciborzu. Dzięki temu w ciągu zaledwie 2 miesięcy dogoniłem tych, którzy uprawiali pięciobój na długo przede mną, a po 3 miesiącach byłem mistrzem Polski w trójboju. Potem to już poszło jak na koniku z szabelką.

Dwa złote medale na olimpiadzie w Barcelonie w 1992 r., mistrzostwo świata w 1991 r. w San Antonio, brąz podczas mistrzostw Europy i mistrzostw świata oraz mistrzostwo Polski to tylko niektóre z Pana sukcesów mimo tak krótkiej przecież kariery. Nie myślał Pan, by zostać szkoleniowcem?

Tak jak kiedyś w mojej podświadomości tkwiło, by wyrwać się z Brzeszcz, potem z Raciborza, a następnie z Zielonej Góry (Skrzypaszek przez jakiś czas był zawodnikiem Lumelu Zielona Góra – przyp. red.), tak po skończeniu studiów na AWF wiedziałem, że nie zostanę w tej branży. Uważam zresztą, że ludzie dobrzy w sporcie nie zawsze są dobrymi trenerami. Tu trzeba dużo cierpliwości, tolerancji i specyficznego podejścia do zawodników, a mnie tego brakuje. Poza tym mistrzowie są bardzo wymagający w stosunku do siebie i ciężko jest z nimi współpracować. Z czynnego uprawiania sportu wycofywałem się stopniowo. Dziś traktuję sport rekreacyjnie. Dużo pływam, gram w tenisa, jeżdżę konno, na motocyklu i na rowerze, latam też paralotnią.

Z małych Brzeszcz przeniósł się Pan do ruchliwej stolicy. Tam żyje się podobno jeszcze szybciej niż u nas. Czy znajduje Pan czas, by odwiedzać rodzinne strony?

W Warszawie zajmuję się nieruchomościami. To trudne, ale intratne zajęcie. Jest mi ciężko wyrwać się z Warszawy, ale w Brzeszczach jestem zwykle 2 razy w roku. Ostatnio w czerwcu dostałem zaproszenie od Ośrodka Kultury na spotkanie gwiazd brzeszczańskiego sportu, organizowane w ramach obchodów Dni Brzeszcz. Nadarzyła się więc okazja, by w sportowym gronie spotkać się z kolegami i przede wszystkim odwiedzić mamę i rodzinę.

Ewa Pawlusiak: Minęło już 11 lat od momentu, gdy gwiazda Arkadiusza Skrzypaszka rozbrzmiała na olimpiadzie w Barcelonie. Jak szybko zabłysnęła, tak szybko zgasła. Pewnie już setki razy musiał się Pan tłumaczyć, dlaczego tak nieoczekiwanie wycofał się Pan ze sportu zaraz po tak wspaniałym tryumfie...

Arkadiusz Skrzypaszek: Po prostu spełniłem swoje sportowe marzenie i postanowiłem poszukać innych wyzwań w życiu.

Jak czuje się Pan w roli młodego emeryta?

Przed wszystkim jestem szczęśliwy, że w wieku 35 lat jestem zdrowy i nic mnie nie boli, a kiedy mówię, że wiosną przeszedłem na „medalową” emeryturę wszyscy patrzą z niedowierzaniem. Pytają też, czy złoto traktowane jest lepiej od innych medali.

A jest?

Każdego medalistę olimpijskiego po ukończeniu 35. roku życia państwo honoruje 2 tys. zł emerytury. Pieniądze są takie same, niezależnie od tego, czy zdobyło się złoto, srebro czy brąz. Na wysokość wynagrodzenia nie ma też wpływu ilość zdobytych medali.

Co sprawiło, że zaczął Pan uprawiać sport wyczynowo?

Sportem, jak większość dzieci, interesowałem się już od podwórka, ale tak naprawdę fascynacja przyszła po trzeciej klasie podstawówki. Wtedy to przeszedłem z SP 3 Brzeszcze do czwartej klasy - ale sportowej - w SP 1 Brzeszcze i trafiłem pod oko wspianiałego tandemu nauczycieli wychowania fizycznego, państwa Stanisławy i Kazimierza Walczyszewskich. Klasy sportowe dawały możliwość treningów w dodatkowych godzinach oraz wyjazdów na obozy sportowe. Mając 11 lat regularnie 2 razy dziennie trenowałem pływanie w sekcji Górnik pod okiem Piotra Brychcy. To on zaraził mnie

Futbolowa wojna

W 1969 roku mecz piłkarski stał się przyczyną wojny pomiędzy Salvadorem i Hondurasem. Konflikt, który nazwano wówczas „futbolową wojną” pochłonął kilka tysięcy ofiar.

Podczas tegorocznych wakacji również w naszej gminie wybuchła swoista „futbolowa wojna”. Jej areną stało się osiedle tzw. starych bloków - dokładniej zaś obszar bloków nr 32, 33, 34 i 35 przy ulicy Narutowicza. W Brzeszczach na razie nikt jeszcze nie ucierpiał fizycznie... Na razie!

Przyczyną zażartego konfliktu stały się dzieci grające w piłkę na skrawkach zieleni obok bloków. Część mieszkańców, głównie osoby starsze, twierdzą, że mali sportowcy niszczą elewację budynków, zieleń wokół bloków oraz stanowią zagrożenie dla szyb w oknach ich mieszkań. Rodzice dzieci tłumaczą, że ich pociechy nie mają gdzie się podziak – betonowe boisko przy szkole podstawowej zajęte jest przez starszą młodzież, do parku miejskiego boją się wysłać swoich synów, a w najbliższej okolicy nie ma solidnego i przestronnego placu zabaw. Błahy – jak można by sądzić – problem przerodził się na osiedlu w ostry konflikt.

Nieporozumienia dotyczą głównie terenu w okolicy bloku nr 34, który to mali piłkarze upatrzyli sobie na mini boisko. Starsi mieszkańcy już wielokrotnie upominali dzieci i przeganiali je z placu. - Kopią piłką po ścianach, a my będziemy musieli pokrywać naprawę elewacji z własnych pieniędzy – mówi Janina Jankowska z bloku nr 34. - Do tego dzieci są aroganckie i bezczelne, a gdy zwróci się im uwagę, oburzeni rodzice jeszcze wyskakują na człowieka z pretensjami.

- Mieszkańcy uporządkowali ostatnio tereny koło bloków, zrobili mały, wybetonowany plac zabaw, obsiali ziemię trawą i posadzili krzewy. Nie ma tutaj miejsca na grę w piłkę. Osiedle wreszcie wygląda ładnie i nie można pozwolić, aby znowu to wszystko zostało zniszczone – mówi Wiesław Albin, przewodniczący Samorządu nr 1.

Janina Jankowska raz zdecydowała się nawet na interwencję u strażników miejskich, patrol wylegitymował i spisał grające w piłkę dzieci. Takie zachowanie wywołało ostrą reakcję rodziców.

- Pani Jankowska nie będzie robić przestępstwa z mojego dziecka – mówił zdenerwowany Piotr Łukasik podczas zebrania mieszkańców, które przewodniczący samorządu nr 1 zwołał w sprawie „futbolowego” konfliktu. - Nasyła pani straż miejską na małe dzieciaki. Co one mają ze sobą zrobić? Mamy im uciąć nogi? Jeżeli dzielimy teren na osiedlu na nasz i wasz, to dlaczego pani jeździ rowerem po moim chodniku?

- A dlaczego pan trzepie dywan na naszym trzepaku? – ripostowała Wincencja Kłeczek, przedstawicielka wspólnoty mieszkaniowej bloku nr 34. - Nie możemy się tak zachowywać. Żyjemy na niewielkiej przestrzeni i musimy dobrze ze sobą współżyć.

- To dlaczego wyzywasie nasze dzieci od najgorszych i przeganiacie je spod bloku – odpowiadali inni mieszkańcy.

- Wasze dzieci są bardzo niegrzeczne, powinniście się zainteresować, co robią przed blokami – krzyčeli w stronę rodziców starsi mieszkańcy. (Ostre kłótnie trwały na zebraniu przez ponad dwie godziny, a ich treść w dużej mierze nie nadaje się do cytowania w prasie.)

Problem na osiedlu potęguje fakt, iż niewielki obszar – którego dotyczy konflikt – podzielony jest między kilku właścicieli. Bloki nr 35 i 32 wraz z najbliższym im terenem należą do Pszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, bloki 33 i 34 oraz placiki obok nich są prywatną własnością wspólnot właścicieli mieszkań, zaś wąskie pasy ziemi między blokami należą do gminy. Cały obszar jest tak mały, że gdyby każdy chciał odgrodzić swoją własność, poruszanie po osiedlu stałoby się niemożliwe.

Tymczasem, jak to zwykle bywa, racja w sporze leży pewnie gdzieś pośrodku. Mieszkańcy bloku 34 mają prawo bronić elewacji swojego prywatnego bloku, mają formalne prawo obsadzić swoje prywatne placiki zielenią, której oczywiście nikt nie powinien niszczyć. Mogą również niechętnie patrzeć, gdy dzieci z innych bloków ganiają im z piłką pod oknami mieszkań. Pytanie tylko, czy w sytuacji, gdy na tak małej przestrzeni żyje kilkaset ludzi, każdy może traktować plac przy swoim bloku jako prywatną działkę.

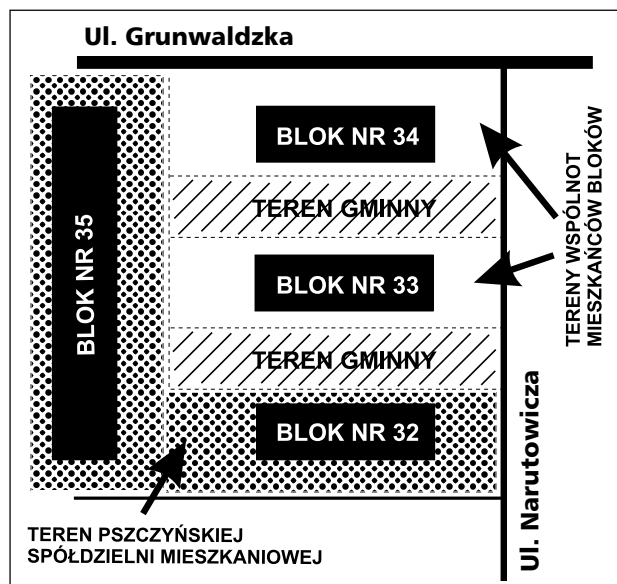
- Jedna z mieszkanki wybiegła do grających w piłkę dzieci i zaczęła krzyčać, by uciekały pod swoje bloki – mówi Piotr Łukasik. - Mój syn odpowiedział, że przecież jest pod swoim blokiem. No i miał rację, przecież był przed swoim blokiem.

Dochodzi zatem do absurdów. Gdy mieszkaniak bloku 35 odejdzie pięć metrów od swojej klatki, stoi już na prywatnej posiadłości mieszkańców bloku 34. Jest tymczasem naturalne, że żadne dziecko nie będzie przez cały dzień siedzieć grzecznie na ławce przed klatką. Tak samo jak starsi chcą mieć ładnie i zielono przed blokiem, najmłodsi chcą

przed tym samym blokiem biegać i bawić się piłką. Te życzenia nie zawsze idą w parze. Bo gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą... Nie da się urządzić przed wspólnym blokiem ogrodu botanicznego. Niestety... Oczywiście nikt nie może również demolować nie swoich budynków i tłumaczenie o „prawach młodości” nie ma żadnego sensu. Za zachowanie dziecka bez względu na wszystko odpowiadają rodzice.

Mieszkańcy bloku 35, by rozwiązać problem, postanowili wystąpić do Pszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej o zgodę na budowę mini boiska z boku swojego bloku oraz przekazanie materiałów na jego wykonanie i ogrodzenie. Zapewnili również, że konieczne prace przy jego budowie wykonają sami w czynie społecznym.

Znosi się jednak, że w konflikcie pomiędzy mieszkańcami wkrótce wypłynie kolejny wątek – tym razem dotyczący gminnych placów pomiędzy blokami 33 i 34 oraz 33 i 32. Choć na swoich blo-



Niewielki teren na osiedlu podzielony jest pomiędzy kilku właścicieli.

kach mieszkańcy powiesili tabliczki z zakazem gry w piłkę, żadnym prawem nie mogą one dotyczyć terenów gminnych. Przewodniczący samorządu osiedlowego Wiesław Albin uważa, iż ten problem powinno rozwiązać zatwierdzenie odpowiedniego regulaminu placów zabaw, w którym zostałby zapisany zakaz uprawiania gier zespołowych. Z pewnością na jakiegokolwiek decyzję w tym względzie trzeba będzie jednak poczekać do powrotu pani burmistrz z urlopu. - Musimy zasięgnąć opinii radcy prawnego. Na razie nie wiem nawet, kto miałby zatwierdzać taki regulamin – twierdziła jeszcze przed wyjazdem Beata Szydło.

Przewodniczący samorządu widzi również inne rozwiązanie problemu. - Wystąpię również z inicjatywą przekazania tych wąskich pasów ziemi pomiędzy blokami właścicielom bloków, bo i tak to mieszkańcy dbają o te tereny i utrzymują na nich porządek – mówi Wiesław Albin.

- Po naszym trupie – odpowiadają już teraz niektórzy mieszkańcy bloku 35. - To są jedyne miejsca, gdzie dzieci mogą się jeszcze poruszać.

Marek Zarzycki

Zdarzenia

1. lipca o godz. 9.40 na ul. Bielskiej w Jawiszowicach kierujący samochodem BMW potrącił nieletnią mieszkankę wsi, która niespodziewanie wtargnęła na przejście dla pieszych. Ranną 9-letnią Gabrielę P. odwieziono do szpitala. Kierowca pojazdu był trzeźwy.

3. lipca w autobusie MZK grasował kieszonkowiec. Wykorzystując moment nieuwagi Sylwestra M. z Brzeszcz, skradł mu z kieszeni spodni portfel, w którym była karta bankomatowa i - jak się można domyślić - zapisany kod PIN, bo z konta ubyło 1 250 złotych.

3. lipca nieznani sprawcy włamali się do domu w budowie w Jawiszowicach przy ul. Białej. Zerwali kłódki zabezpieczające wejście do budynku i skradli kosiarkę spalinową oraz elektronarzędzia na szkodę Romana B. z Brzeszcz. Właściciel wycenił straty na 2 800 zł. 24 godziny później też elektronarzędzia stały się łupem złodzieja, który wkrał się do garażu w Brzeszczach przy ul. św. Anny. Poszkodowany Ryszard C. stracił 6 tys. zł.

7. lipca w Zasolu przy ul. Jagiełły Martę Ł. odwiedził domokrązca. Zaoferował jej kupno zestawu komputerowego na korzystnych warunkach. Zaliczka w wysokości 200 zł, którą trzeba było wpłacić, przepadła jak kamień w wodę.

10. lipca o godz. 22.25 kierujący Polonezem Edward G. podczas manewru wyprzedzania potrącił w Zasolu na ul. Łęckiej 41-letniego mężczyznę. Idący prawidłowo poboczem Andrzej K. w wyniku doznanych obrażeń zmarł na miejscu.

15 lipca o godz. 11. nieznany sprawca skradł zawór rozrządczy z wagonu kolejowego stojącego na bocznicy w Brzeszczach przy ul. Leśnej. Zakład Przewozu Kolejowego z Czechowic-Dziedzic poniósł stratę w wys. 2 800 zł.

W niespełna 2 godziny później z pomieszczeń przepompowni w Brzeszczach przy ul. Granicznej zginęła pompa. Agencja Komunalna wyliczyła stratę na 5 tys. zł.

18. lipca o godz. 23.55 policja zatrzymała poruszającego się rowerem mieszkańca Góry Piotra P., który chwilę wcześniej usiłował dokonać włamania do kiosku Ruch-u przy ul. Łokietka w Brzeszczach. Niedoszłego złodziejzka przyuważył mieszkaniec Osiedla i powiadomił komisariat.

20. lipca w godzinach nocnych złodzieje włamali drzwi wejściowe do domu jednorodzinnego w Brzeszczach przy ul. Wojciecha, skąd skradli telewizor i telefon komórkowy. Franciszek W. oszacował szkodę na 1 500 zł.

EP

Głośno krzyczała

Dwie kobiety narodowości romskiej usiłowały dokonać rozboju na 82-letniej mieszkance Brzeszcz, Rozalii Bieli. Weszły do jej mieszkania, a potem pchnęły na łóżko, żądając pieniędzy. Zdarzenie miało miejsce 5. lipca ok. godz. 16.30 na os. Szymanowskiego.

Do mieszkania weszły w chwili, gdy pani Rozalia była w łazience. Nie miała zwyczaju w ciągu dnia zamykać drzwi wejściowych na klucz. Jest słaba, schorowana i nieraz ciężko jej wstawać z łóżka, kiedy odwiedzają ją sąsiadki. - Jesteśmy z opieki społecznej, mówiły grzecznie. Potem poprosiły o kwitek z renty - opowiada Rozalia Biela. - Kiedy się zorientowały, że już wiem, kim są naprawdę, szybko się zdenerwowały i zaczęły krzyczeć: „Gdzie masz schowane pieniądze”. Jedna rzuciła mnie na łóżko. Rozkrzyżowała mi ręce, a nogi uwięziła między swoimi nogami.

Gdy jedna z napastniczek trzymała ofiarę, druga penetrowała mieszkanie. - Zaczęłam się szarpać i głośno krzyczeć - mówi pani Rozalia. - Czułam po kościach, że ze mną już koniec. Bałam się, że mnie udusi poduszką. Zerknęłam na obraz Jezusa wiszący nad łóżkiem, a ona - tak mi się wydaje, zobaczyła to i odwróciła się w kierunku tej drugiej. Wtedy się wyrwałam, a one uciekły. Nie wiem, skąd było we mnie wtedy tyle siły. Wysłałam na kłatkę, krzyczałam i waliłam do drzwi sąsiadów.

Oszustki: 28 i 30-letnie mieszkanki Katowic szybko się oddaliły. Tuż obok bloku czekało na nie dwóch mężczyzn w zaparkowanym samochodzie. Sąsiedzi zadzwonili na policję. Grupę przestępczą funkcjonariusze ujęli jeszcze w Brzeszczach. Najprawdopodobniej przeszkodzono im w kolejnym rozboju.

EP

Sześciu wspañiałych

Cz. 5.: Pechowe skrzyżowanie

Arkadiusz Kowalik
lat 33
kawaler
wykształcenie
wyższe

W policji pracuje od 20. marca 1999 roku, cały czas w brzeszczańskim komisaracie. Jest dzielnicowym rewiru VI i pod swoją pieczę ma społeczność prawie 3 tys. mieszkańców z Przecieszyna, Skidzinia, Wilczkowic i Zasola.

- To stosunkowo spokojna dzielnica - mówi Arkadiusz Kowalik. - Na mniejszą niż gdzie indziej liczbę przestępstw i wykroczeń, zapewne ma wpływ wiejski charakter rewiru.

Problemem na dzielnicy jest przestępczość przeciwko mieniu. Ze statystyk policyjnych wynika, że są to głównie kradzieże i kradzieże z włamaniem. W roku 2002 odnotowano ich aż 20. Było 5 wypadków drogowych, zatrzymano 3 nietrzeźwych kierowców, a wzmożone kontrole na drogach zaowocowały wzrostem ujawnionych wykroczeń. Wśród nich przodowały wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji - kolizje i niesprawne technicznie samochody (13).

W tym roku problem kradzieży z włamaniem znów daje się we znaki. - Odnotowano ich już 6 - relacjonuje dzielnicowy Kowalik. - Dwa do domów mieszkalnych w Przecieszynie, jedno w Wilczkowicach, dwa do kiosku Ruch-u w Zasolu. Raz usiłowano również włamać się do samochodu w Zasolu.

Punktami szczególnie zagrożonymi w komunikacji na terenie rewiru VI są skrzyżowania u zbiegu ulic: w Skidzinie - Oświęcimskiej, Wyzwolenia i

Wypoczynkowej, zaś w Zasolu - Łęckiej, K.Jagiłły i Wypoczynkowej. - Tamteży, by ominąć główne

trakty komunikacyjne, przejeżdżają często nietrzeźwi kierowcy - stwierdza dzielnicowy. - Wielu z nich straciło już prawo jazdy. Przydałoby się jednak więcej patroli policyjnych. Niestety nie można być wszędzie.

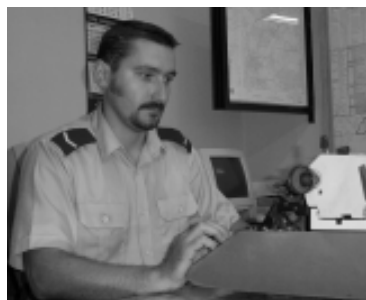
Na skrzyżowaniach w Skidzinie i Wilczkowicach wydarzyło się w minionym roku po 1 wypadku, ale w Zasolu aż 3. - To skrzyżowanie zawsze dawało nam „popalić” - mówi mieszkanka Zasola.

- Jeszcze nie zapomnieliśmy, że kiedyś nie było tygodnia w miesiącu, by nie doszło tu do często groźnych w skutkach wypadków. Poza tym przez to skrzyżowanie przechodzą nasze dzieci i wnuki do szkoły. Odkąd jednak zamontowano nad Łęcką pulsacyjne światło ostrzegawcze i wymalowano wyraźne „zebrzy” na drogach, sytuacja się poprawiła.

Bolączką zasolan jest jednak brak chodnika wzdłuż Łęckiej od skrzyżowania do zabudowań w stronę mostu na Sole. - Droga jest wąska i ruchliwa, dla pieszych brakuje na niej miejsca - skarżą się mieszkańcy sołectwa. - W lipcu zginął na niej młody człowiek. Może gdyby był chodnik...

Arkadiusz Kowalik w każdą trzecią środę miesiąca, w godz. 16.30 - 17.30 pełni dyżur w Domu Ludowym w Skidzinie. Podczas spotkań z mieszkańcami i w czasie obchodów podległego terenu zwraca szczególną uwagę na zabezpieczanie mienia i domostw oraz istniejący, niestety, w sołectwach problem alkoholowy. Służy pomocą i zaprasza na spotkania kobiety - ofiary psychicznego i fizycznego znęcania, które najbardziej uwydatnia się wskutek nadmiernego spożywania wysokoprocenowych napojów - w ub. roku zgłoszono w rewirze 3 przypadki znęcania.

EP



Od dwóch lat trwają prace renowacyjne przy XVII-wiecznym kościele św. Marcina w Jawiszowicach. W ubiegłym roku blaszany dach świątyni zamieniono na poszycie z gontu łupanego; gontem pokryto też połowę tzw. sobót, czyli obejść wokół kościoła. Obecnie prowadzone są prace przy wymianie dachu na wież kościelnej oraz remoncie ogrodzenia, w którym metalowe elementy ma zastąpić drewniany parkan.

Remont w głównej mierze finansowany jest z pieniędzy składanych na ten cel przez parafian. Na odnowienie zabytków jawiszowickiej świątyni groszem sypnął również marszałek Małopolski, Janusz Sepioł, który z funduszu marszałkowskiego przekazał zarówno w obecnym jak i zeszłym roku po 10 tys. zł. - Ubolewamy, że do remontu nie dołożył się urząd konserwatora wojewódzkiego, chociaż zabytkowy, konsekrowany w 1692 r. kościół jest wpisany w Szlak Architektury Drewnianej Województwa Małopolskiego – mówi proboszcz ks. Henryk Zątek.

Pieniądze przekazane przez marszałka mogły być spożytkowane tylko na remont - jak to określono - „zabytków ruchomych”. W ubiegłym roku całą kwotę 10 tys. zł przeznaczono zatem na odnowienie figurek „Grupy ukrzyżowania w tęczy kościoła”. Obecnie takie same pieniądze zostaną wykorzystane na odrestaurowanie starych konfesjonałów drewnianych, które wcześniej stały na strychu kościoła.

- Chcę, by w starym wnętrzu świątyni stanęły konfesjonały z epoki, w której zbudowano kościół. Wprawdzie na razie są one w strasznym stanie, jednak odwieźliśmy je do pracowni konserwatorskiej w Krakowie i tam powinny odzyskać piękny wygląd. To będzie kosztowało nas 14 tys. zł, więc do pieniędzy „marszałkowskich” będziemy mu-

Dla dzieci i wnuków...



Kościół w Jawiszowicach został konsekrowany w 1692 roku.

sieli dołożyć jeszcze 4 tys. z własnych środków.

Proboszcz z Jawiszowic co roku rozsyła do swoich parafian koperty z życzeniami wielkanocnymi, prosząc zarazem o datki na remont kościoła. Te same koperty, już z „inną” zawartością, składane są później na tacę podczas mszy świętych. Ksiądz Zątek mówi, iż spływa do niego od parafian około 1/3 wysłanych kopert.

Jednak nie tylko finansowo parafianie wspierają remont kościoła. Od kilku tygodni do pracy przy świątyni codziennie przychodzi ponad 30 osób.

- Większość prac wykonujemy siłami parafian – stwierdza proboszcz. - Niektórzy pracują przy kościele nieraz cały dzień. Pomagają również lektorzy i ministranci. Przychodzą też panie, które w kuchni przyrządzają dla robotników posiłki. Zresztą pomoc żywnościowa ze strony parafian

jest ogromna. Ktoś dał jedną świnie, kto inny drugą, jeszcze inni przynoszą placki... Duże wsparcie żywnościowe ofiarowuje też właścicielka stołówki działającej przy kopalni Brzeszcze. Nic nie kosztują nas również wszystkie usługi transportowe.

Dobrze, że parafianie z Jawiszowic tak ostro wzięli się do pracy, bo przez przeszło 300 lat drewniana budowla niszczała i tylko w niewielkim stopniu była remontowana. – Wieża do teraz pokryta była jeszcze przedwojennym gontem – stwierdza proboszcz Henryk Zątek. – Obecnie na poprawionej konstrukcji firma z Orawy kładzie nowy gont łupany. W tym roku wymienimy też pokrycie sobót od strony północnej.

Równolegle do prac na dachu kościoła, jawiszowianie wykonują jego odwodnienie. Całą parą pracują też przy budowie nowego ogrodzenia, które ma długość prawie 150 metrów. Jak zapowiadają, połowa płotu ma być zrobiona jeszcze w tym roku. Wykonano już część ziemną podmurówki, resztę sta-

nowił będzie drewniany parkan, zwieńczony dwuspadowym gontem. - Przywiezione z tartaku brewniona musiały być tak ociosane, by stylem pasowały do budowli kościoła – wyjaśnia ksiądz Zątek. – W obejściach kościoła tzw. sobotach, w miejsce płyt chodnikowych położono naturalny kamień - piaskowiec łupany, napuszczony kilkoma warstwami silikonu, zabezpieczającymi przed brudem i wodą. W przyszłości planowana jest również wymiana płyt chodnikowych wokół kościoła na naturalne płyty kamienne.

Pracujący społecznie parafianie nie narzekają na swoją robotę, przeciwnie, cieszą się, że proboszcz umiejętnie pokierował całą wspólnotą, by ratować niszczący kościół. – „Zróbcie to tak, żeby podobało się waszym dzieciom i wnukom” doradza nam proboszcz – mówią parafianie.

Ewa Pawlusiak



SKŁAD MATERIAŁÓW SYPKICH

piasek żółty żwir piasek siwy
tłuczeń kliniec

Brzeszcze, ul. Ofiar Oświęcimia (baza Transgóru)
poniedziałek - piątek 7.00 - 15.00, sobota 8.00 - 12.00
tel. dom.: (032) 2111-696, kom.: 0 604-525-068, 0 606 586 824

**Możliwość dowozu do klienta.
Zapraszamy!**



Centrum Kształcenia Języka Niemieckiego

Perfect

- Organizuje kursy j. niemieckiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych na różnych poziomach zaawansowania
- Przygotowanie do matur i egzaminów ZD i ZMP

Zajęcia odbywają się od 27. września w Szkole Podstawowej Nr 1 w Woli.
Nauczanie indywidualne (korepetycje) – na terenie Brzeszcza.

**Szczegółowe informacje: Jawiszowice os. Paderewskiego 3/8/1
kom. 0606-987-247, tel. (032) 737-24-37 po godz. 16-tej)**

Opowieść bez happy endu

Jest to opowieść o życiu mojej babci - Anieli Łącznej - babci, która tak wpisała się do mojego pamiętnika:

*„Bądź zawsze dobrą
I prawdę mów.
Gdy prawda nie wychodzi
Niechaj zabraknie Ci słów”.*

Nie bardzo podobał mi się ten wpis, bo babcia nie narysowała żadnego obrazka, jak to robiły moje koleżanki. Sama więc narysowałam sobie na tej stronie różę. Miałam wtedy może osiem lat i musiało upłynąć trochę czasu, zanim zrozumiałam głębię tej sentencji. Jedno rozumiałam, że w życiu trzeba być dobrym i nie wolno kłamać. Gorzej było z zastosowaniem tego w praktyce. Ale dzieciom wiele się przebacza.

Zapamiętałam też inny „wiersz” babci:

*„Nie trzaskaj drzwiami,
Nie tupaj nogami,
Anioł Pokoju ma rządzić domami”.*

Babcia mówiła go nam, gdy za bardzo hałasowaliśmy w domu. Wszystko było zrozumiałe, jedynie ten Anioł Pokoju kojarzył mi się z aniołem, który mieszka w pokoju. Babcia czytała mi bajki, niektóre artykuły z gazet. Pamiętam historię pana z Ameryki, który rozwiódł się z żoną, ponieważ ta wymagała od niego nadmiernego przestrzegania higieny. Musiał kilka razy dziennie się przebierać i kąpać. Spytałam wtedy babcię, kto te jego rzeczy prał. Babcia odpowiedziała, że na pewno nie ta żona... z pewnością miała gosposię.

Babcia zmarła, kiedy miałam 12 lat, w wieku 70 lat. Mimo że upłynęło wiele czasu, doskonale ją pamiętam, a jej fotografia wciąż wisi w moim pokoju.

Ze zdjęcia spogląda na mnie piękna, poważna, ale smutna twarz. Niełatwe życie wycisnęło na niej swoje piętno.

Aniela Łączna urodziła się 31 I 1898 roku w Osieku w rodzinie Luranców. Od dzieciństwa ciężko pracowała. Ukończyła jednak szkołę ludową, gdzie była bardzo dobrą uczennicą. Opowiadała mi, że bała się swojego ojca. Miała mi trochę za złe, że ja tak bezpośrednio zwracam się do mojego taty - a jej syna.

Wcześniej straciła matkę. Ojciec ożenił się powtórnie z dziewczyną o 2 lata młodszą od swojej córki - mojej babci. Oczywiście najpierw zapisał przyszłej żonie cały swój majątek, jak to było wówczas w zwyczaju - najpierw „kontrakt” a potem ślub. Pradziadek był człowiekiem dość zamożnym, ale w związku z zaistniałą sytuacją nie dał córce należytego posagu.

26 II 1919 roku babcia wyszła za mąż za Antoniego Łącznego i zamieszkała w Zasolu (wówczas Zasole należało do wsi Łęki). Nie był to łatwy okres w jej życiu, naznaczony ciężką pracą na roli, w sklepie i licznych potomstwem. W ciągu 11 lat urodziła 6 synów: Jana (1919r), Rudolfa (1920r.), Stanisława (1923r.), Juliana (1925r.), Albina (1929r) i Franciszka (1930r.). Po trzech latach pojawiła się na świecie córeczka Helena - tak długo oczekiwana dziewczynka w rodzinie. Niestety, mając niewiele ponad rok życia utopiła się w „kałuży”. Za dwa lata w 1936r. - kolejna nadzieja - dziewczynka Krysia. Niestety, w piątym roku życia zmarła na koklusz.

Przy tak licznych obowiązkach Aniela Łączna została przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, które zawiązało się przed II wojną na Zasolu. Zaopiekowała się również swoim młodszym bratem - Franciszkiem Lu-

rancem (ur.1909r.). Bardzo go kochała i do końca swoich dni optakiwała. Ale o tym za chwilę.

Franciszek Luranc pragnął się kształcić, ale nie mógł liczyć na pomoc finansową od swojego ojca. Zwrócił się więc z pokorną prośbą do siostry Anieli i jej męża Antoniego z całym ówczesnym ceremoniałem - obejmowaniem nóg. Antoni Łączny zgodził się łożyć na naukę szwagra pod warunkiem, że kiedy już zdobędzie odpowiednią pozycję, wykształci jednego z jego synów. Franciszek nie zmarnował swojej szansy. Został prawnikiem i porucznikiem rezerwy wojska polskiego.

Tymczasem zbliżał się rok 1939 - tak tragiczny dla wszystkich Polaków, a dla rodziny Łącznych apogeum nieszczęść.

6 VII Aniela Łączna pochowała swojego męża Antoniego, a 12 XII tegoż samego roku najstarszego syna Jana. Obu zabrała nieuleczalna wówczas choroba - gruźlica. Jan dojeżdżał codziennie, nawet zimą, na rowerze do Białej, gdzie najpierw uczył się, a potem pracował jako ślusarz. Taki tryb życia przyczynił się do jego przedwczesnej śmierci. O ludzki losie! Życie pisze takie scenariusze, o których nie śniło się najlepszym reżyserom!

Aniela Łączna została sama na świecie z pięcioma dorastającymi synami, którym tak bardzo był potrzebny ojciec. Ale życie toczyło się dalej i to w cieniu obozu w Oświęcimiu. Syn Rudolf zaczął działać w oddziale partyzantów, Julian został wywieziony na roboty do Niemiec.

Nadszedł rok 1943, a wraz z nim tragiczna wiadomość wyczytana w niemieckiej gazecie - Franciszek Luranc- ukochany brat- zamordowany jak wielu polskich oficerów w Katyniu. Czy są na tym świecie słowa, które opiszą ludzki ból, cierpienie, otchłań rozpacz? Nie ma. Człowiek rodzi się samotny i w samotności cierpi. Wiem jedno, że babcia nie płakała, nie wylewała łez, więc ten ból musiał być niezmierny. Ale to jeszcze nie koniec nieszczęść. Dom Łącznych położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie p. Jedlińskich, gdzie ukrywał się Kostek Jagiełło, gdzie zbierali się partyzanci. Aniela Łączna była we wszystkim zorientowana, „Kostek” bywał w jej domu, bo syn Rudolf z nim współpracował. Kiedy 27 października 1944 roku Jagiełło zginął, Niemcy aresztowali oprócz rodziny Dusików również Anielę Łączną i jej syna Stanisława. Nie osadzili jej jednak w obozie koncentracyjnym, tylko w więzieniu w Oświęcimiu. Mimo licznych przesłuchań, podczas których była bita i zastraszana, nie wydała nikogo. Rodzina Jedlińskich ocalała, nikt nie został aresztowany.

Tymczasem wojna dobiegała końca. W styczniu 1945 roku przyszło wyzwolenie i Aniela Łączna została z więzienia uwolniona wraz z synem Stanisławem

W ludowej ojczyźnie Aniela również nie zaznała spokoju. Nie wszyscy partyzanci złożyli broń, wielu wystąpiło zbrojnie przeciw nowemu ustrojowi. Wśród nich był Rudolf. UB aresztowało pozostałych synów, by wydali tego, który walczył z władzą ludową. Dopiero „powszechna amnestia” zakończyła ten kolejny rodzinny dramat.

Minęło kilka lat. Synowie kolejno opuszczali rodzinny dom - Stanisław i Julian zamieszkali w Bielsku-Białej, a Albin założył rodzinę w Jeleniej Górze. U tego ostatniego w latach pięćdziesiątych zamieszkała Aniela Łączna, opiekując się dwoma wnukami. Tęskniła jednak za Zasolem, za starymi znajomymi, więc kiedy chłopcy podrosli, wróciła w swoje rodzinne strony. Cóż, „nie przesadza się starych drzew”.

Aniela Łączna była prostą kobietą, matką - Polką jakich miliony. Potrafiła swój niełatwy los znosić cierpliwie i bez słowa skargi. Taką postawę zachowała do końca swych dni.



Aniela Łączna (1898-1968).

Życie za kratami

(ciąg dalszy ze str. 1.)

- Wynieśliśmy wtedy towar o wartości ponad 17 tys. zł - przyznaje Michał, który wciąż mieszka ze swoim bratem, mamą i babcią. - Był to głównie alkohol i papierosy. Nie złapano nas tamtej nocy, ale już rano w drzwiach pojawili się policjanci z moim dowodem osobistym, który znaleźli w miejscu włamania. Było nas pięciu, ale tylko ja wpadłem. Nikogo nie sypnąłem. Nie wiem, jak mogłem podczas tamtego skoku zgubić dowód, bo zawsze przecież mam zamknięte kieszenie. Przypuszczam, kto mnie wrobił. Odwdzięczę się, kiedy wyjdzie z więzienia.

Michał nie „działał” tylko na naszym terenie. Okradał też sklepy spożywcze w Oświęcimiu i Czechowicach-Dziedzicach. W zamknięciu spędził ponad połowę swojego życia, bo aż 16 lat. Najpierw był poprawczak w Tarnowie, do którego trafił za kradzieże i włamania. Miał wtedy tylko 13 lat i siedział do 21. roku życia. Jak mówi, po wyjściu do kolejnych kradzieży zmuszał go brak pracy i pieniędzy.

Wakacje za kratkami

8 lat temu 26-letni Jacek pożegnał się z wolnością na 10 miesięcy za kradzież przewodów miedzianych z terenu KWK Brzeszcze. Karę odsiedział w areszcie śledczym w Zabrze z jednym ze współników.

- Starsi koledzy na kablu elektrycznym robili wówczas niezłe pieniądze - mówi Jacek. - Wkręciłem się w ten interes z moimi znajomymi. Mieliśmy rozpracowane grafiki obchodów strażników kopalni i wszystko poszłoby dobrze, gdyby nie pracownik terenowej straży pożarnej, który akurat przechodził i nas zauważył. Złapali kolegę z Oświęcimia, a on posypał resztę nazwisk. Do winy przyznałem się dopiero po konfrontacji. Jeden z policjantów radził, abym nie utrudniał śledztwa, bo za matactwo i brak współpracy mogą odsiedzieć 2 lata.

Jacek niechętnie wspomina jeszcze o jednym pobycie w więzieniu: - Podczas pierwszej odsiadki, przez całe 10 miesięcy obiecywałem sobie, że więcej w nic się nie wpakuję. Niestety po 6 latach znów trafiłem za kratki - na 4 miesiące do aresztu. Z tego jednak wyszedłem na czysto, z 12 tys. zł odszkodowania od pomawiacza, bo byłem niewinny.

Więźniowie często nazywają odsiadkę wakacjami za kratkami. Czas spędzony w więzieniu przez 21-letniego Wojtkę - mieszkańca osiedla Paderewskiego - przypadł rzeczywiście na okres jego szkolnych wakacji. W czerwcu ubiegłego roku został pomówiony o sprzedaż narkotyków.

- Siedziałem kiedyś w klubie w Łekach. Nagle zjawili się tam kilku chłopaków i jeden z nich przystawił mi pistolet do głowy - opowiada Wojtek. - Chciał wyłudzić ode mnie pieniądze, których jednak nie miałem. Wepchnął mnie do samochodu i pojechaliśmy do mojego domu. Na szczęście nie spodziewanie zjawili się mój brat i stanął w mojej



Maćkowi zostało jeszcze kilka lat odsiadki, obecnie przebywa w Wadowicach.

obronie. Wyludzac celował w niego z broni. Padł strzał, ale nikomu nic się nie stało. Napastnicy uciekli. Policja dopadła ich w Wilamowicach. W obronie własnej pomówili mnie o handel środkami odurzającymi i już na drugi dzień byłem przesłuchiwany. Trafiłem najpierw „na dołek” w Oświęcimiu na 48 godzin, a stamtąd na 3 miesiące do „śledczaka” w Wadowicach. Podczas konfrontacji ciągle trwałem przy swoim i nie przyznawałem się do winy. Sąd Rejonowy w Krakowie wydał jednak wyrok skazujący: 2 lata pozbawienia wolności, zamienione na 4 w zawieszeniu. Wyszedłem na wolność po wakacjach, a mój adwokat ze względu na brak dowodów złożył apelację. Sprawa wciąż jeszcze jest w toku.

Obecnie Wojtek założył sprawę w sądzie męzczyźnie, który groził mu pistoletem. Oskarża go o porwanie, wymuszenie i próbę zabójstwa.

Bliźniacze odsiadki

40 lat temu razem przyszedli na świat, razem kończyli te same szkoły, razem też pracowali w dozorze górniczym. Nadal razem mieszkają w Brzeszczach niedaleko dworca, obaj mają za sobą rozwód i przestępczą przeszłość.

Jeden z braci bliźniaków „Jony” włamał się 7 lat temu z kolegami do sklepu spożywczego na zajezdni autobusowej w Brzeszczach. Ukradli papierosy i alkohol.

- Nie wpadlibyśmy gdybym nie wrócił po drugą partię towaru - mówi „Jony”. - Wtedy nadjechała policja i zabrano nas na „dołek”. Sąd skazał mnie na 3 i pół roku pozbawienia wolności. Do tego doszły jeszcze „dolewy”, czyli kolejne wyroki za mandaty, przejazdy bez biletów i kolegia. Z tego zbierał się dodatkowy rok.

Po wyjściu „Jonego” z więzienia na mocy warunkowego zwolnienia, 2 miesiące później jego miejsce zajął bliźniak Marek. Za włamanie z kradzieżą i pobiciem dostał prawie 4 lata. - Kiedy Marek wjechał pod celę, strażnicy myśleli, że to ja wróciłem - opowiada „Jony”. - Bratu łatwiej było przetrwać odsiadkę, gdyż często mnie odwiedzał i poznał panujące w więzieniu reguły.

Po odbytych wyrokach każdy z nich po swoim próbuje ułożyć sobie życie, wciąż jednak dzielą to samo mieszkanie. Los obdarzył ich ko-

lejną miłością i już niedługo zarówno jednemu, jak i drugiemu urodzi się dziecko.

Areszt w Wadowicach

Zakładów karnych, do których trafiają łamiący prawo jest w Polsce obecnie 86, do tego dochodzi 70 aresztów śledczych. Choć „siedzieć” powinno blisko 82 tys. więźniów, miejsc wystarcza jedynie na 69 tys. skazanych. Brzeszczanie kryminaliści kierowani są najczęściej do zakładów karnych w Strzelcach Opolskich, Wojkowicach, Bielsku-Białej, Zabrze, Nysie, Gliwicach i Wadowicach.

- Jednostka w Wadowicach jest zakładem karnym, jednak od 4 lat bardziej funkcjonuje jako areszt śledczy - mówi dyrektor wadowickiego więzienia Bogdan Koźbiał. - Tymczasowo aresztowani stanowią aż 70 proc. przebywających u nas osób. Przez więzienie przewija się cały przekrój przestępców - od drobnych złodziejasków, po zbrodniarzy i morderców.

Brzeszczanie trafiają do Wadowic zwykle na 2 - 3 miesiące, aż do rozprawy sądowej. Wyroki odsiadują już w innych zakładach. Część z nich jednak tu wraca, bo wychodzą na jaw kolejne przestępstwa. Obecnie w wadowickim placówce przebywa 10 osób z naszej miejscowości.

Przez narkotyki...

Ma 21 lat, mieszka z rodzicami na osiedlu Paderewskiego, obecnie odsiaduje wyrok w wadowickim więzieniu. Od 14 roku życia miał problemy z narkotykami. Zaczęło się od wachania rozpuszczalnika, potem była marihuana oraz amfetamina, którą brał nawet dożylnie. Będąc na ciągłym „odlocie” dopuszczał się wielu przestępstw i rozbójów.

- Kiedy miałem 19 lat zniszczyłem auto mojemu sąsiadowi i groziłem, że go zabiję. Dostałem za to półtora roku w zawieszeniu, ale niedługo potem wyrok mi odwieszono, bo włamałem się do samochodu - wspomina Maciek podczas naszych odwiedzin. - Doszło wtedy kolejne półtora roku. Nie chciałem iść do paki, więc przez 6 miesięcy się ukrywałem. Ścigali mnie listem gończym. Rzadko bywałem w domu. Kiedy raz po coś wpadłem, ktoś zawiadomił policję. W czasie dwumiesięcznej sankcji w Zabrze, już siódmego dnia podpaliłem celę. Namówiłem kolegów, że jeśli to zrobimy i powiemy, że chcieliśmy się zabić, to wezmą nas do „czubków” i stamtąd uciekniemy.

Niestety plan Maćka nie do końca okazał się skuteczny. Koledzy zeznali, że z tym pomysłem nie mieli nic wspólnego. Niewiele brakowało, a miałby kolejną sprawę.

- Wiedzieli, że mam problemy narkotykowe. Trzy dni przed podpaleniem przestali mi podawać środki uspokajające. Tłumaczyłem się więc, że słyszałem głosy, które kazały mi to zrobić - wyjaśnia Maciek. - Uznali, że jestem pomyłony i przenieśli mnie do zakładu psychiatrycznego w

Bytomiu. Po dwóch tygodniach wjechałem z powrotem do więzienia. Sprawy nie było, ale to zdarzenie widnieje w moich papierach i utrudnia mi starania o wókanę, czyli przedterminowe zwolnienie.

Maciek nieprędko opuści więzienne mury. Na razie odsiadyuje wyrok 5 lat i 8 miesięcy, ale wciąż wychodzą na jaw kolejne sprawy. Mówi, że uzbiera się razem jakieś 9 lat.

Razem z Maćkiem siedzi w Wadowicach jego kolega z podwórka, 21-letni Rafał, którego skazano za handel środkami odurzającymi. Dostał za to 2 lata.

- Już jako czternastolatek sprzedawałem narkotyki, aż w końcu rok temu ktoś mnie wsypał. - opowiada Rafał. - Kiedy dowiedziałem się, że idę siedzieć zacząłem strasznie pić. W tym czasie pobiłem policjanta, za co doszła mi kolejna sprawa. W domu zaczęło się piekło. Przez moje awantury z ojcem alkoholikiem, mama leczy się na nerwy. Na izbie wytrzeźwień, tylko w 2001 roku byłem 47 razy. Za pobyt nie płaciłem, z odsetkami uzbierało się prawie 18 tys. zł długu.

Najgorzej za „majty”

Zawsze pierwszy dzień w nowym miejscu jest najtrudniejszy, tym bardziej w więzieniu, gdzie trzeba nauczyć się wielu dziwnych zasad i reguł.

- Pierwsza doba za kratkami była dla mnie szokiem - mówi Jacek. - Nagle okazuje się, że nie możesz wykonywać podstawowych czynności. Chcesz wyjść, ale nie możesz, bo w drzwiach nie ma klamki. Gdy ściągają cię z ulicy, jesteś bez papierosa, bez niczego. Zaraz na wjeździe pod celę współwięźniowie wypytują o „białko” - akt oskarżenia. Chcą wiedzieć, czy nie trafiłeś może za „majty”, czyli gwałt i inne wykroczenia na tle seksualnym, bo taki w więzieniu jest już przegrany. Pluje się mu w twarz i traktuje jak śmiecia. W nowym otoczeniu masz dwa tygodnie, by się wszystkiego nauczyć. Stosowanie zamienników podczas rozmowy to podstawa: widelec to „widły”, talerz - „plater”, łóżko - „kojo”, papierosy - „szlugi”, popielniczka - „skieпка”, radio - „beton”, telewizor - „szkiełko”, wc - „bardach”, a strażnicy to „klawisze”. W ZK nikt się z tobą nie patyczkuje. Kiedy podczas mycia ubikacji dotkniesz ją gołymi rękami, jesteś „przestrzelony”. Od tej pory jesz na „ki-blę” lub swoim „kojo”, nikt ci już w niczym nie pomoże i nic od nikogo nie dostaniesz.

Wśród więźniów, jak wszędzie, są słabsi i mocniejsi. Wiadomo, łatwiej przetrwać tym drugim. Jeśli nie jest się zbyt silnym, zawsze można znaleźć sobie „ochroniarza”.

- Choć palę, zgodziłem się na celę dla niepalących. Tam spotkałem „Bola”, z którym szybko się skumpłowałem - wspomina „Jony”. - Był duży i „trząśł” całym zakładem w Strzelcach Opolskich, gdzie odsiadywał wyrok. Miał na oddziale poważanie, tylko ja mogłem mówić do niego „Boluś”. Pozwalał mi czasem w nocy, przy okienym lufciku zapalić papierosa. Był moim ochroniarzem, razem chodziliśmy na siłownię. Gdyby nie praca i wtyki „Boluś” szybko bym, jak niektórzy, ześwirował.

Cela „dźwięków”

Ilu więźniów w jednym zakładzie karnym, tyle w nim różnych charakterów. Konflikty są nieuniknione. Niezbędna jest więc dyscyplina i pomoc wychowawców.

- Nasza praca to próba resocjalizacji skazanego - mówi wychowawca z ZK w Wadowicach, Marek Wrona. - Problemy z więźniami są i zawsze będą, choć niektórzy - można powiedzieć - są „stworzeni do siedzenia”. Zachowują się cicho i nie stwarzają kłopotów. Zdarzają się jednak awantury, w przypadku których trzeba zastosować „specjalne” metody uciszenia. W skrajnych sytuacjach prawo dopuszcza nawet użycie siły.

Wielu więźniów narzeka na zachowania strażników, którzy wykorzystując swą pozycję niejednokrotnie znęcają się nad nimi. - Codziennie robili nam „kipisze”. Wpadali do celi i wywracali wszystko do góry nogami - opowiada Wojtek. - Bałagan sprzątaaliśmy prawie dwie godziny, po czym klawisze znów się pojawiali i sytuacja się powtarzała. Robili tak niekiedy kilka razy dziennie. Niektórzy strażnicy byli „po torbie” czyli w porządku. Jeśli poprosiłeś, przynieśli nieraz kawę czy „szlugi” z sąsiedniej celi.

- W każdym więzieniu wszystko możesz załatwić - mówi „Jony”. - Jeśli masz „kasiurę”, kupisz co tylko zechcesz. Za butelkę wódki płaciłem 100 zł.

Więźniowie awanturują się często umyślnie, bo chcą by przeniesiono ich do innej celi. To najlepszy sposób, by zmienić towarzystwo. Jacek w ciągu dwóch miesięcy 10 razy zmieniał cele. Wszczynanie bójek nie zawsze się jednak opłaca. Przekonał się o tym Michał, którego strażnicy zaciągnęły do celi „dźwięków”.

- Kiedy jest jakaś poważniejsza bójka, zaczynają wyc syreny, cele zamykane są „na ostro”, a na korytarzu nie ma nikogo - opowiada Michał. - Do celi wpada „atanda”, czyli grupa strażników, która zabiera awanturnika na „dźwięki”. To dźwiękoszczelna cela w celi. Nie wszyscy wiedzą, co się w niej tak naprawdę dzieje, bo ten kto tam trafił, nie ma prawa o tym mówić. Ja tam byłem, więc wiem, czym to smakuje. Strażnicy przywiązali mnie sztywno pasami do zamocowanych w ziemi haków. Pod plecy włożyli mi kostkę mydła. Ból był nie do zniesienia.

Za grzeczne sprawowanie...

Najlepszym sposobem na „zabicie” więziennej nudy jest praca. Nie każdy jednak może ją dostać. Na to trzeba sobie zastruszyć.

- Podczas pierwszej odsiadki w Zabrze za dobre sprawowanie dostałem pracę w kuchni - mówi Łukasz. - To zajęcie bardzo mi odpowiadało, bo zawsze lubiłem gotować. Moją specjalnością są placki po węgiersku. Gdy drugi raz trafiłem za kratki, podpisałem program alkoholowy i dzięki temu pracowałem w więziennym radiowęźle. Puszczając muzykę, czytałem komunikaty i jadłospisy, i szybciej upływał mi czas.

- Nigdy nie sprawiałem problemów wycho-

wawczych, dlatego miałem pracę „na wolności” - mówi „Jony”. - Wychodziłem za bramę na 8 godzin i pakowałem buty, które szyli więźniowie. Część zapracowanych pieniędzy otrzymywał ZK, a część odkładano na moją „żelazną kasę”. Otrzymałem je dopiero, gdy wychodziłem na wolność.

Jacek też miał zajęcie. Roznosił leki, za to dostawał wypiskę, którą mógł w kantynie wymienić na towar. Miał jeszcze inny sposób na zabicie nudy: - Pisałem pamiętniki z każdego dnia odsiadki. Nazbierała się ich cała sterta. Mam je do dziś i czasem do nich wracam. Trzymam je dla moich dzieci, by kiedyś przeczytały, co tatuś czuł i ile można stracić trafiając do więzienia.

Dziwnie się wychodzi

W czasie odsiadki skazani marzą o wolności. Kiedy nadchodzi długo wyczekiwany dzień, często ogarnia ich strach i niepewność.



Za murami wadowickiego ZK przebywa 309 więźniów.

- „Jony... i gdzie ty teraz pójdziesz?”, zapytałem sam siebie, gdy stanąłem w więziennej bramie - mówi jeden z bliźniaków. - Dziwnie się wychodzi, choć bardzo się tego chce. Lepiej na wolności suchy chleb jeść, niż tam 3 porządne posiłki dziennie. Pierwsze kroki skierowałem do jubilera. Kupiłem dla mojej żony złoty pierścionek z brylancikiem w ślicznym pudełeczku. Potem zapytałem siebie jeszcze raz: „Jony, a może byś się tak czegoś napił?” i poszedłem po wódkę do monopolowego. Po powrocie do domu piłem jeszcze 2 dni witając się z kolegami. Wracając w końcu z libacji, kupiłem 2 flaszki na rano. Kiedy obudziłem się na okropnym kacu, od razu pomyślałem o towarze w lodówce. Poszedłem do kuchni, otworzyłem lodówkę i popatrzyłem na butelki. Zamknąłem drzwi i nie piłem przez 8 miesięcy... Więzienie skomplikowało mi życie. Jestem pewien, że już tam nie wrócę.

Marta Ścieszka, Ewa Pawlusiak

** Na prośbę bohaterów reportażu, wszystkie imiona postaci zostały zmienione.*



Kalendarium

05.-07.08. godz. 18.00 **OD KOŁYSKI
AŻ PO GRÓB**

Gangster podąża za cennymi diamentami, a odkrywa nowoczesną broń masowego rażenia.

godz. 20.00 **28 DNI PÓŹNIEJ**

Atak na ludzi tajemniczej epidemii, której celem jest zabijanie.

08.-10.08. godz. 18.00 **NOWOŻEŃCY**

Komedia oparta na fabule pechowych wakacji.

godz. 20.00 **BALLISTIC**

W wyścigu po genialny wynalazek tylko dwoje ludzi może pochwalić się umiejętnościami, talentem i przebiegłością niezbędną, by go zdobyć.

12.-14.08. godz. 18.00 **BALLISTIC**

12.-14.08. godz. 20.00 **NOWOŻEŃCY**

15.-17.08. godz. 18.00 **TAXI 3**

Pościgi samochodowe to główny powód, dla którego należy zobaczyć ten film.

godz. 20.00 **ANIOŁKI CHARLIEGO 2: „ZAWROTNA SZYBKOŚĆ”**

Aniołki efektownie wyglądają, świetnie sobie radzą z przestępcami oraz biją rekordy popularności.

19.-21.08. godz. 18.00 **ANIOŁKI CHARLIEGO 2: „ZAWROTNA SZYBKOŚĆ”**
godz. 20.00 **TAXI 3**

22.-24.08. godz. 18.00 **POKOJÓWKA NA
MANHATTANIE**

Romans pokojówki z bogatym klientem w luksusowym hotelu.

godz. 20.00 **CZAS APOKALIPSY:
POWRÓT**

Prawdziwa klasyka kina wojennego.

26.-28.08. godz. 17.00 **CZAS APOKALIPSY:
POWRÓT**
godz. 20.30 **POKOJÓWKA NA
MANHATTANIE**

29.-31.08. godz. 18.00 **DOG SOLDIERS**

Wyprawa żołnierzy na kolejne rutynowe manewry staje się koszmarem.

godz. 20.00 **TELEFON**

Jeden telefon może zmienić całe twoje życie.

Na swojską nutę

Na wspólnym śpiewaniu „Pod Lipkami” spotkali się mieszkańcy gminy 12. lipca podczas dorocznej „Biesiady z piosenką”.

Przybyli okłaskiwali występy gminnych zespołów regionalnych. Brzeszczanki zaprezentowały program „Strażaczki”, Retro – „Niby nic, a tak to się zaczęło”, a Paświszczanie – „Nie płacz za mną”. Jawiszowianki, Skidzinianki, Wilczkowie i Borowianki wprowadziły zaś zebranych w klimat starych pieśni biesiadnych.

Gościnnie wystąpił też prezentujący folklor śląski Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Dankowianie, który w tym roku zajął 2. miejsce na międzynarodowym przeglądzie „Złoty Kłós” w Zebrzydowicach.

Nie obyło się w tym dniu również bez atrakcji dla dzieci. Dla nich przygotowano



W zespole „Borowianki” śpiewa coraz więcej dzieci.

zabawy sportowo-rekreacyjne, konkurs plastyczny i zabawy KLANZY.

Imprezę zorganizowali: zespół Brzeszczanki, KGW Brzeszcze, OSP Brzeszcze, samorządy osiedlowe nr 3, 4 i 7, Spółka Pastwiskowa, Kółko Rolnicze i Ośrodek Kultury.

EP

Kwitnące wakacje

Okres wakacji to dla najmłodszych czas zabawy. Cały rok wyczekują letnich wycieczek i podróży. Dla tych dzieci, które spędzają wakacje w domu, w swoim mieście, Ośrodek Kultury przygotował letnie turnusy pod nazwą „Kwitnące wakacje”.

Tegoroczna edycja imprezy była już czwartą z kolei. Pierwszy z czterodniowych turnusów rozpoczął się tuż po zakończeniu roku szkolnego, zaś drugi 30. czerwca.

Spotkaniom towarzyszyło hasło „Zwierzęta przyjaciółmi każdego człowieka”. W akcji wzięło udział łącznie 27 dzieci.

- Program „Kwitnących wakacji” to atrakcyjna propozycja spędzenia czasu wolnego dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat - mówi Renata Kubajczyk, jedna z prowadzących turnusy. - Dominuje w nim forma zabawy, jednak głównie zależy nam na tym, by uczestnicy nauczyli się czegoś nowego i poznali nieznane im dotąd ciekawe rzeczy i zjawiska.

W myśl tegorocznego hasła dzieci miały okazję przyrzeć się bliżej otaczającej przyrodzie. Spotkały się z ornitologiem Grzegorzem Mleczko, który opowiadał im o zwierzętach i ich zwyczajach. Od niego dowiedziały się również o gatunkach ptaków występujących w naszej okolicy.

Największą atrakcją była wycieczka do Bielska-Białej do Klubu „Gaja”. - Ten wyjazd podobał mi się najbardziej - stwierdza



W programie „Kwitnących wakacji” znalazł się między innymi wyjazd nad Sołę.

13-lletnia Anna Tobiczcyk. - Poznałam nowe gatunki kwiatów i drzew. Przez lupę oglądałam korę. Wcześniej nie wiedziałam, że z brzozy robi się lekarstwo. Dużo się tam nauczyłam.

Inną z propozycji był wyjazd nad Sołę, gdzie Jacek Wawro z Koła Łowieckiego „Ryś” zapoznał dzieci z kolejnymi nowinkami na temat przyrody. - Nad Sołą budowaliśmy tamę z kamieni i zajądaliśmy się prażonymi - mówi 11-lletnia Karolina Szostak. - Trzeci raz byłam na takim turnusie i w przyszłym roku też bardzo bym chciała wziąć w nim udział. Podczas „Kwitnących wakacji” dowiedziałam się różnych ciekawych rzeczy i poznałam przyjaciół, z którymi ciągle się spotykam.

Były jeszcze spacer do parku, zabawy na świeżym powietrzu, a wszystko po to, by nie tylko miło spędzić czas, ale przede wszystkim nauczyć się czegoś nowego o naszym środowisku.

MŚ



Imprezy w sierpniu - propozycje Ośrodka Kultury

• „WAKACYJNY TYDZIEŃ ZE SZTUKĄ”

04. – 08. sierpnia, godz. 15.00 – 19.00

Zapraszamy do udziału w programie, który jest propozycją różnych działań i aktywnych form związanych ze sztuką - teatrem, muzyką, tańcem, plastyką, fotografią. Całość będzie mieć charakter zajęć warsztatowych prowadzonych w formie gier, zabaw, improwizowanych programów artystycznych. Będzie to okazja do spotkania z rówieśnikami, wspólnego poszukiwania sensu twórczej pracy, artystycznej ekspresji, być może rozbudzenia zainteresowań i udoskonalenia swoich umiejętności.

Zapraszamy do zabawy i przygody z wyobraźnią!

Jest to propozycja dla 20-to osobowej grupy zorganizowanej (powyżej lat 13).

Zapisy w pok. nr 17 (Dział Merytoryczny)

Zajęcia są nieodpłatne!!!

• „GALERIA POD DĘBAMI”

6. sierpnia, godz.12.00

Spotkanie organizacyjne.

• „SPORTOWE LATO W MIEŚCIE”

19. – 28. sierpnia /Hala Sportowa/

Uczestnicy – dzieci i młodzież Gminy Brzeszcze i okolic. Przewidujemy drobne nagrody dla najlepszych drużyn.

Plan rozgrywek:

- **19.08. (wtorek) - turniej ping-ponga** (szkoły podstawowe, gimnazja, średnie)
- **20.08. (środa) - gry i zabawy** (szkoły podstawowe)
- **21.08. (czwartek) - turniej piłki siatkowej** (drużyny 6-os., gimnazja, szkoły średnie)
- **22.08. (piątek) - turniej piłki koszykowej** (drużyny 4-os., gimnazja, szkoły średnie)
- **25.08. (poniedziałek) - turniej piłki nożnej** (drużyny 4+1, gimnazja, szkoły średnie)
- **26.08. (wtorek) - turniej piłki nożnej** (drużyny 4+1, szkoły podstawowe)
- **27.08. (środa) - turniej streetballa** (drużyny 3-os., gimnazja, szkoły średnie)
- **28.08. (czwartek) - turniej siatkówki mieszanej** (3-os. mity - co najmniej jedna dziewczyna, gimnazja, szkoły średnie).

Wszystkie rozgrywki rozpoczynają się o godz. 9.00. Dla najlepszych drużyn przewidziano nagrody. Zajęcia odbywają się pod opieką instruktorów rekreacji OK.

W czasie trwania turniejów dla dzieci i młodzieży wstęp na halę wolny. W pozostałych godzinach wstęp: 1,00 zł/godz.

• „TRZYMAJ FORMĘ” – zakończenie lata

30. sierpnia /Park Miejski przy ul. Dworcowej w Brzeszczach/ Plenerowa impreza sportowo-rekreacyjna mająca na celu promocję zdrowego, aktywnego trybu życia.

W programie: **godz.14.00** - Plac Zdrowia i Sprawności (loteria dla uczestników ok. 15.45), Placyk dla Maluchów; **godz.16.00** - pokazy sportowo-artystyczne; **godz 16.30** - konkurs na Super Kobieta 2003; **godz.17.00** - konkurs na Najsilniejszego Człowieka Bbrzeszcz 2003; **godz.19.00** - festyn; **godz.20.00** - loteria fantowa.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Zasole

20.08. – Robimy bibułowe kwiaty na wieńce dożynkowe (17.00)

21.08. – „Jak to zdrowo na sportowo” – turniej siatkówki (16.00)

22.08. – Prażone dla dzieci (17.00)

27.08. – Wycieczka na basen odkryty do Czechowic-Dziedzic – szczegóły na plakatach (9.00)

29.08. – „Na pożegnanie wakacji” – gry i zabawy nad Sołą (16.00)

Od 25.07. do 15.08. świetlica nieczynna.

Skidziń i Wilczkowice

26.08. – Wyjazd na basen odkryty do Czechowic-Dziedzic, zapisy w DL do 21 sierpnia (9.30)

29.08. – „Pożegnanie lata” (15.00)

DL w Wilczkowicach od 28.07. do 14.08. zaprasza w godz.15.00-19.00. W tym okresie biblioteka będzie nieczynna.

DL w Skidzinu od 04.08. do 22.08. zaprasza w godz. 15.30 -19.30. Biblioteka w tym okresie będzie nieczynna.

Jawiszowice

20.08. – „Trocinowe figurki” – konkurs plastyczny dla dzieci (12.00)

26.08. – „Która drużyna lepsza” – mecz piłki nożnej z kolegami z os. Paderewskiego - ognisko i pieczone kiełbaski (12.00)

28.08. – Wspominamy najciekawsze przygody z wakacji (12.00)

29.08. – „Pożegnanie wakacji” – konkursy zręcznościowe i artystyczne z nagrodami (12.00)

os. Paderewskiego

04.08. – Wycieczka rowerowa w plener

07.08. – Warsztatów rzeźbiarskich z Józefem Żmudą ciąg dalszy

13.08. – Zabawy na boiskach osiedlowych

15.08. – Wyprawa po dary natury do jawiszowickiego lasu

18.08. – Zajęcia ekologiczne na łakach osiedlowych

25.08. – Rozgrywki sportowe i wspólne prażone z dziećmi ze świetlicy w Jawiszowicach

27.08. – „Nasze wakacje” – wystawa prac

Przecieszyn

Świetlica zaprasza we wtorki, środy i czwartki.

Środy – wycieczki rowerowe po ścieżkach historii i tradycji.

Czwartki i wtorki – zabawy ruchowe w lasach Przecieszyna; ognisko (prażone, kiełbaski).

Biblioteka czynna w poniedziałki i piątki (14.00 – 20.00).

Bór

24.08. – Biesiada dożynkowa – w programie m. in.: występ zespołu Borowianki i dzieci, zabawy i konkursy dla najmłodszych, wystawa - „Co nam zostało z dawnych lat”, festyn. Szczegóły na plakatach.

28.08 – Pożegnanie wakacji – spotkanie dzieci z seniorami w plenerze, ognisko i wspólne prażone.

Biblioteka od 04.08 do 18.08 nieczynna.

OŚRODEK KULTURY

oraz

OGNIŚKO MUZYCZNE „METRUM”

Krzysztofa Gawędy

zapraszają do nauki gry na:

- gitarze •
- organach elektrycznych •
- fortepianie • akordeonie •
- klarnecie • saksofonie •

Zapisy na kolejny rok
w poniedziałki od 14.00 do 17.00
/sala nr 15/
lub telefonicznie: 0606335 683.

Zaczarowany ołówek

Radość wynikająca z tworzenia prac jest zachętą do podejmowania coraz trudniejszych wyzwań.

W czerwcu najmłodszy artyści z kółka plastycznego „Zaczarowany ołówek” działającego w Przedszkolu Publicznym nr 2 w Brzeszczach zaprezentowali swój dorobek artystyczny w galerii Ośrodka Kultury. Różnorodność prac przyciągnęła uwagę wszystkich miłośników sztuki. Prace 21 uczestników wystawy zostały wykonane pod fachowym okiem opiekuna grupy, Elżbiety Kolanko.

RK

Paweł nie jesteś sam...

Chętnych do niesienia pomocy Pawłowi Hutnemu ciągle nie brakuje. 12. lipca na brzeszczański stadion sportowy muzyka elektroniczna przyciągnęła około 700 młodych ludzi, którzy bawiąc się na imprezie zorganizowanej przez pub Metaxa i DJ Marcina, pomagali zebrać fundusze na poszukiwanie dawcy szpiku kostnego.

Pieniądze zebrane podczas mitingu zostaną przeznaczone na pokrycie kosztów badania każdego chętnego, zdrowego człowieka, który zechce przekonać się, czy jego szpik kostny mógłby uratować czyjeś życie. Badanie takie polega tylko na pobraniu krwi i prawie nic nie boli. Dokładnie tyle samo za udział w imprezie zainkasowali muzycy, którzy na zaproszenie DJ Marcina przyjechali z całej Polski: DJ Mati z Warszawy, DJ Kotlet z Chorzowa, Absall Tem z Rybnika, a DJ Homik i DJ Sha z Bielska Białej. - Badanie kosztuje 288 zł i chcieli-



Muzyka elektroniczna ma w Brzeszczach wielu zwolenników.

śmy, by każdy, kto zechce mu się poddać, a nie ma pieniędzy, mógł liczyć na pokrycie kosztów ze środków zebranych podczas koncertu – wyjaśnia DJ Marcin. W czasie mitingu udało się zebrać jedynie 2 tys. zł, z których prawie połowę przeznaczono na opłacenie ochrony i organizację imprezy. Pozostała kwota pozwoli przebadać jedynie 3 osoby.

AN

Badania we wrześniu

Chory na białaczkę Paweł Hutny wciąż czeka na przeszczep. Szpiku kostnego nie ma dla niego zarówno w banku krajowym, jak i światowym. Firma MEDIGEN z Warszawy zajmująca się poszukiwaniem dawców chce pomóc Pawłowi i we wrześniu jej przedstawiciele przeprowadzą w Brzeszczach bezpłatne badania dla chętnych do oddania szpiku. Osoby, które poddadzą się badaniu, znajdą się jednocześnie na liście potencjalnych dawców w banku krajowym. Badania odbędą się jednak tylko wtedy, gdy liczba zadeklarowanych osób wyniesie co najmniej 40.

Zdecydowanych pomóc Pawłowi prosimy o pilny kontakt pod numer telefonu 0692 698 732 (warunek – ukończone 18 lat).

W dalszym ciągu można wpłacać pieniądze na konto Pawła: **BPH PBK SA O/OSWIĘCIM 10601129-320000355493. Konieczne dopisać hasło „PAWEŁ”.**

Zwierzęta i my

W lipcu dzieci z Wilczkowic, Skidzinia i Zasoła spędzały wolny czas wspólnie podczas imprez organizowanych w ramach projektu „Rowerami po rozrywkę i przygodę”.



Dzieci z placówek spędzały wspólnie czas nad Sołą, odwiedziły też stadninę koni i pluśkały się w basenie w Czechowicach-Dziedzicach.

Tradycyjnie, jak co roku, odwiedziliśmy stadninę koni dzięki przychylności jej właściciela p. Piotra Stawowego. Kontakt z końmi i przejażdżki sprawiły dzieciom wielką frajdę. Dzień zakończył się wspólnym śpiewem przy ognisku i pieczonymi kiełbaskami. Kontynuacją tematu „zwierzęta i my” było spotkanie ze sztuką w DL Wilczkowice. Tam wykorzystując masę solną, plastelinę, zapaliki, ziarna roślin i inne materiały dzieci tworzyły małe zoo, farmy i stadniny.

Atrakcją dla wszystkich był niewątpliwie wyjazd na basen otwarty w Czechowicach-Dziedzicach. Kąpiel urozmaiciły liczne zjeżdżalnie, rynny, skoki do wody i gra w piłkę wodną. W pogodne dni często chodziliśmy też nad Sołę, bawiąc się w podchody i spędzając czas na konkursach, grach i przy ognisku.

Kiedy pogoda płatała nam figla spotykaliśmy się na wspólnych zajęciach w naszych placówkach. Jak zawsze i tym razem nie zapomnieliśmy o nas radny Krzysztof Bielenin. Dzięki jego wsparciu finansowemu uczestnicy pikniku pod hasłem „Jak to

zdrowo na sportowo” zjedli pyszne prażone, a na deser ciastka i napoje.

Podczas wakacyjnych wędrowek odwiedziliśmy również centrum monitoringu w straży miejskiej, gdzie zapoznaliśmy się z pracą strażników i niektórymi elementami ich wyposażenia. Droga powrotna wiodła szlakiem brzeszczańskich pomników i kapliczek. Podsumowanie wspólnych dni nastąpiło w Bielsku-Białej, gdzie dzieci mogły do woli wyładować swą energię na placu zabaw w Łasku Cygańskim.

Z. Piwowar, M. Skowronek,
W. Szmytkowska

Egzamin z przyrody

Przez 2 tygodnie dzieci z Boru uczestniczyły w zajęciach pn. „Zielone wakacje”, które miały na celu wspólną zabawę oraz edukację ekologiczną.

Z myślą o uświadomieniu młodego człowieka na piękno otaczającej przyrody, zorganizowano liczne zabawy i spotkania integracyjne. Podczas wycieczek do jawiszowskiej leśniczówki i borowskiego lasu, leśniczy Robert Piętoń opowiadał dzieciom o swojej pracy - o tym, jak wiele trudu i czasu trzeba, by wyrósł las, o żyjących w nim zwierzętach i szkodnikach oraz ziółkach leśnych. Ciekawych informacji na temat flory i fauny wod-

nej dostarczył najmłodszemu prezesowi Koła Łowieckiego „Ryś” Jacek Wawro, z którym dzieci odwiedziły pobliskie stawy. Młodzi ekolodzy spacerowali też po Borze, w efekcie czego powstały zrobione przez nich mapy pieszych wędrowek, z zaznaczeniem ciekawych miejsc i obiektów. W słoneczne dni uczestnicy „Zielonych wakacji” korzystali z rowerowych wycieczek nad Sołę.

Pamiętką wakacyjnych spotkań są liczne prace plastyczne i zdjęcia z wypraw, które prezentuje wystawa zorganizowana w DL oraz nasza wspólna mini kronika. Dwutygodniową zabawę i edukację zakończył egzamin z wiedzy przyrodniczej, uwieńczony dyplomami, które wręczył uczestnikom Jacek Wawro.

J. Cwynar

„Wzgórze 502”



Dziewięciu członków Sekcji Wspinaczki Skalkowej - uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych 16. lipca w pełnym ekwipunku zdobywało „Wzgórze 502” koło Krzeszowic. Na szczyt wspinali się z górą asekuracją na tzw. wędkę, w dół zaś opuszczani byli przez instruktorów, którzy na co dzień uczą ich wspinaczki. Każdy z uczestników wyprawy przeszedł po 10-11 dróg. Na koniec zmęczeni, ale zadowoleni, u podnóża skałek posilili się kiełbaskami z grilla. Już teraz zapowiadają też kolejny wyjazd, który odbędzie się jesienią.

EP

Nawet wśród samych mieszkańców Przecieszyna, niewiele osób wie, że ich wioska całkiem niedawno wydała świata olimpijczyka. Co więcej, często nie zdają sobie sprawy, że sławny „olimpijczyk” być może siedzi właśnie na ich parapecie.

Olimpijczyk z Przecieszyna

wyniki mają znaczenie w ogólnym współzawodnictwie. W tym okresie, co tydzień Andrzej Kalika wyznacza od 50 do 100 gołębi, które wywożone są wraz z ptakami innych hodowców na miejsce startu, do miejscowości położonych w odległości od 120 do 800 km - w zależności od rodzaju

sce, rok później już 7., a przed olimpiadą w Lievin zajął 2. miejsce w kraju. Ten ostatni wynik zdecydował o jego wyjeździe do Francji.

Najszybsze są wdowce

Hodowcy stosują różne metody motywacji gołębi do efektywniejszego latania. Od kryli, że ptak szybciej wróci do gołębnika, jeśli zostanie odpowiednio zachęcany. To taki naturalny doping. Andrzej Kalika praktykuje tzw. „metodę na wdowieństwo”.

- Najpierw łączy się gołębie w pary. Potem przez okres 3 miesięcy wychowują pierwsze młode. Chcę, by wytworzyła się między nimi więź – wyjaśnia hodowca. – W połowie maja zabieram samiczki, a samce zostają „wdowcami”. Taki „wdowiec” rano i wieczorem ma treningi, jest karmiony i odpoczywa, nic więcej. Dzień przed konkursem pokazuję mu na krótko jego partnerkę, by go pobudzić. W niedzielę samczyk zabierany jest na lot. Chodzi o to, by zaatakował partnerkę i chciał jak najszybciej

wrócić. Po locie godzinę, dwie, a nieraz do wieczora, siedzą sobie razem. Później znów zabieram mu samiczkę i czeka na nią do następnej niedzieli. Nawet, gdy robię obloty koło domu, wypuszczam najpierw panie, a potem panów – mówi Kalika.

Inną stosowaną przez hodowców metodą jest motywowanie karmą. Po zawodach gołębie mają dietę. Z każdym kolejnym dniem dostają coraz lepsze jakościowo jedzenie. – Codziennie jedzą coś innego. Żona gotuje im specjalne herbatki i ziołowe mikstury – mówi Kalika. – Podaje się im również odpowiednie witaminy. Z gołębiem jest tak samo jak z zawodnikiem - jeśli się od niego żąda wyników, trzeba dać dobry posiłek.

Kosztowne hobby

W Brzeszczach wielu hodowców trzyma swe gołębie na działkach. Nie każdego stać na duży gołębnik. Wbrew pozorom jest to kosztowne hobby. – Powoli w naszym kraju hodowla zanika – stwierdza przecieszynianin. – Finansowo ludzie nie wytrzymują. Jeśli się lotuje, trzeba zakupić dla każdego ptaka obrączkę, opłacić lotowe i składki. Jedna obrączka kosztuje 8 zł, a zdarza się, że dużo gołębi nie wraca. Do tego dochodzi karma.

Dla Andrzeja Kaliki rok ubiegły był bardzo udany. Kilukrotnie mistrzostwo i olimpijska kwalifikacja napawa go optymizmem i zachęca do dalszej pracy. – Gołąb tej klasy, co mój olimpijczyk rodzi się jeden na tysiąc – podkreśla właściciel pierzastego „sportowca”. – Teraz idzie mu troszkę słabiej, ale w tym sporcie wszystko jest możliwe. Ja czuję satysfakcję już wtedy, gdy moje gołębie wracają do domu.

Marta Ścieszka



Andrzej Kalika hodzi na swym strychu prawie 150 gołębi.

Polski Związek Hodowców Gołębi Poczтовых liczy blisko 42 tys. członków. W oddziale Brzeszcze, który należy do okręgu Katowice, jest ich około 50. Andrzej Kalika z Przecieszyna jest obecnie czołowym hodowcą gołębi w Polsce. W ubiegłym roku jego pierzasty pupil reprezentował nasz kraj podczas Olimpiady Gołębi Pocztowych w Lievin we Francji, gdzie na 300 ptaków reprezentujących kraje z całego świata zajął 8. miejsce.

Kalika jest pierwszą osobą w historii brzeszczańskiego Związku Hodowców Gołębi, której udało się wyhodować olimpijczyka.

- To mój życiowy sukces - mówi przecieszynianin. - Nigdy się tego nie spodziewałem, tym bardziej, że do tej pory nikt w naszym rejonie nie osiągnął takich wyników.

Pół dnia na strychu

Andrzej Kalika pasjonował się gołębiami od dziecka. Pierwsze ptaki, które dostawał od znajomych, trzymał w stajni. Stopniowo, za zgodą rodziców, coraz wyżej przenosił swój gołębnik, aż wreszcie dotarł na strych. Obecnie poddasze jego domu zamieszkuje blisko 150 gołębi.

Aż do 1995 roku hodowla ptaków była dla Kaliki zwykłą zabawą, wtedy jednak przecieszynian sprawił sobie barbórkowy prezent kupując trzy holenderskie gołębie pocztowe. To właśnie na nich oparł swoją obecną hodowlę.

- Na początku byłem zupełnym amatorem - wspomina przecieszynianin. - Po przejściu na emeryturę, kiedy miałem już trochę więcej czasu, zająłem się hodowlą na poważnie. Z gołębiami, jak ze sportowcami, trzeba im poświęcić każdą wolną chwilę.

- Ojciec pół dnia jest na strychu - dodaje syn pana Andrzeja, Marcin, który czasem pomaga tacie. Twierdzi jednak, że nie poświęciłby się gołębim tak jak on.

Ojciec jest dla nich zarazem trenerem, opiekunem i lekarzem. Pracuje ze swoimi ptakami od 6 do 9 rano oraz od 17 do 21 wieczorem. W ciągu dnia też jest wiele do zrobienia.

Niedzielne loty

Najistotniejszą porą roku dla każdego hodowcy jest lato. Wtedy właśnie w każdą niedzielę odbywają się loty gołębi, czyli konkursy, których

zawodów. Zadaniem gołębi jest jak najszybszy powrót.

- W gołębniku mam zamontowane specjalne urządzenie, które elektronicznie rejestruje czas przylotu każdego z moich gołębi - mówi Kalika. - W ten sposób tworzy się dokumentacja wyników osiąganych przez poszczególne ptaki. Na jej podstawie sporządza się potem klasyfikację rywalizujących gołębiarzy. Taki sprzęt kosztował mnie 5 tys. zł, jednak bardzo ułatwił pracę. Wcześniej przez cały dzień musiałem czekać na strychu na przylatujące gołębie i samodzielnie rejestrować czas każdego powrotu.

Co roku na koniec sezonu podsumowywane są wyniki i wyłania się najlepsze ptaki.

- Gołąb potrafi pokonać 800 km w ciągu jednego dnia, niektórym wystarcza nawet 8 godzin - twierdzi Andrzej Kalika. - Samochodem nigdy by się to nie udało. Lecą z szybkością co najmniej 100 km/h. Zdarza się jednak, że z setki gołębi wystanych na konkurs, część nie wraca. Przyczyną są często złe warunki pogodowe. Groźne są również drapieżniki. Po 9 lotach w tym roku straciłem już połowę gołębi. Być może ktoś je gdzieś zatrzymał i jeszcze wróci. Było nawet tak, że jeden z ptaków przyleciał dopiero po 5 latach. Najbardziej szkoda mi brata olimpijczyka, który zaginął. Łudzę się, że jeszcze go zobaczę, choć nie ma go już ponad miesiąc.

Samego olimpijczyka pan Andrzej oszczędza. Gdy widzi, że jest zmęczony, nie puszcza go w następnym tygodniu.

- W końcu to dzięki niemu stałem się sławny - śmieje się przecieszynianin. - Od 1999 roku byłem wiele razy wicemistrzem i mistrzem oddziałów. W 2000 roku mój gołąb był 10. w Pol-

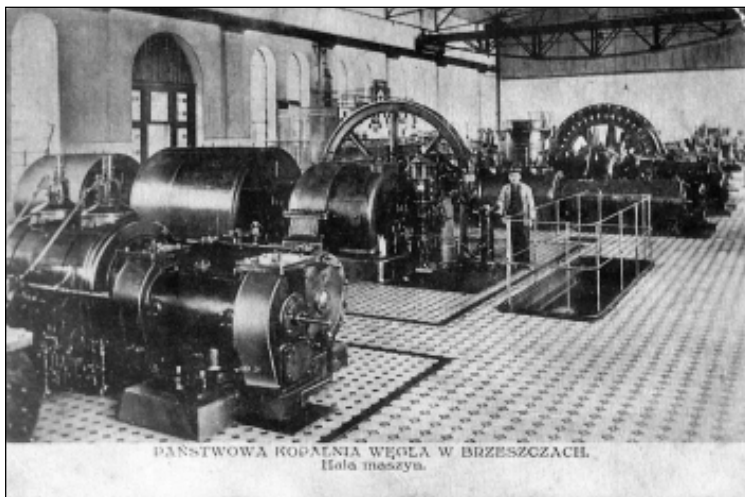
100 lat kopalni

Górnictwo strajki

Latem 1980 r. przez Polskę przetoczyła się fala robotniczych strajków. 2. września akcją protestacyjną rozpoczęła także załoga kopalni Brzeszcze. Na czele strajku stanął 10-osobowy komitet. Jego przewodniczącym wybrano Franciszka Adamusa. Górnicy wysunęli szereg postulatów. Na wspólnym posiedzeniu komitetu strajkowego oraz przedstawicieli dyrekcji i samorządu robotniczego w dniu 3. września podpisano porozumienie o ich realizacji. 4. września kopalnia podjęła pracę.

Komitet strajkowy wybrał 6-osobową Komisję Robotniczą, która nadzorowała wykonanie górniczych postulatów i jednocześnie stała się komitetem organizacyjnym powstającego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. 20.

grudnia 1980 r. odbyła się pierwsza zakładowa konferencja wyborcza nowego związku. Lata osiemdziesiąte były bardzo trudne dla Polski i Polaków. Wszystkie problemy tego czasu dotyczyły również kopalni i jej załogi. Po wpro-



Pocztówka pochodzi z kolekcji Edwarda Gacha.

wadzeniu 13. grudnia 1981 r. stanu wojennego kopalnia Brzeszcze została zmilitaryzowana. W dniach 15. i 16. grudnia w odruchu protestu załoga zorganizowała strajk okupacyjny, w którym uczestniczyło 1500 pracowników w tym 1100 pod ziemią. Strajkiem kierował działacz „Solidarności” Józef Karpiński. Po dwudniowych dramatycznych negocjacjach strajkujący zgodzili się wyjechać na powierzchnię.

Pomimo wielu przeszkód w roku 1986 ukończono wreszcie w KWK Brzeszcze rozpoczętą pod koniec lat siedemdziesiątych budowę szybu materiałowo-zjazdowego Andrzej VIII drążonego do głębokości 1040 m.

W miarę wyczerpywania się zasobów węgla w rejonie Ruchu Jawiszowice, front eksploatacyjny przesunął się w kierunku północnym z jednoczesnym schodzeniem na większe głębokości. Stworzyło to konieczność zmiany modelu kopalni na jednoruchowy. Stąd też wszelkie przedsięwzięcia podejmowane w kopalni w drugiej połowie lat osiemdziesiątych zmierzały do realizacji tego celu. (c.d.n.)

Opracowała: Maria Domżał

Nazwy miejscowe Gminy Brzeszcze (cz. 7)

Stowarzyszenie na Rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” i Ośrodek Kultury realizują wspólny projekt pt: „Ścieżkami naszej historii, tradycji, kultury, architektury, legend i pomników przyrody”.

Jednym z głównych celów przedsięwzięcia jest zebranie jak największej liczby nazw miejscowych funkcjonujących w naszej gminie wraz z ich pochodzeniem oraz określeniem położenia. Do tej pory mamy takich nazw ponad 200, jednak wciąż oczekujemy na listy od Państwa z kolejnymi nazwami, o których być może zapomniał ktoś lub które przeoczyliśmy.

Poniżej kontynuujemy prezentację zgromadzonych materiałów, publikując dalszy ciąg nazw odnoszących się do terenów sołectwa Jawiszowice. Jeżeli uważacie Państwo, że przedstawione materiały są niepełne lub zawierają błędy, prosimy o ich uzupełnienie. Kontakt na adres: Stowarzyszenie „Brzost”, 32-620 Brzeszcze, ul. Kosynierów 8 lub w Ośrodku Kultury (tel. 0 32 - 2111490, 2111391, 2111628).

Jawiszowice (cz. 3)

Nazwa: Jaźnik.

Położenie: Teren przyległy do stawów rybnych Duży i Mały Jaźnik.

Pochodzenie nazwy: Od jazu spiętrzającego wody strumyka, które napędzały koło młyńskie.

Nazwa: Korczok.

Położenie: Teren po stawie rybnym między tora-

mi kolejowymi a ul. Jaźnik.

Pochodzenie nazwy: Podczas karczowania terenu, wybierano w tym miejscu ziemię pod nasyp kolejowy w rejonie Trzech Mostów. Po wybraniu ziemi w dole utworzono staw. Nazwa pochodzi od karczowania pni.

Nazwa: Trzciniec.

Położenie: Między stawem Jaźnik a torami kolejowymi Trzy Mosty.

Pochodzenie nazwy: Podmokłe łąki, pola uprawne porośnięte dawną trzciną.

Nazwa: Kamieniec.

Położenie: Lewa strona drogi za mostem w kierunku Jaźnika.

Pochodzenie nazwy:

Występują w tym miejscu pokłady żwiru i piasku. W czasie budowy drogi żelaznej wybierano tam żwir na nasypy kolejowe. Jeszcze po II wojnie światowej eksploatowano w tym miejscu żwir. Nazwa pochodzi od kamienistego i piaszczystego terenu.

Nazwa: Lisica.

Położenie: Między torami kolejowymi a korytem Wisły, obok stacji kolejowej.

Pochodzenie nazwy: Teren na którym ongiś żyła dzika zwierzyna, m.in. lisy.

Nazwa: Tesznowiec.

Położenie: Teren położony między torami kolejowymi a ul. Łowiecką przyległy do Janowca.

Pochodzenie: Staw rybny i okolice stawu prawdopodobnie nazywane były „też nowy”.

Nazwa: Koło.

Położenie: Zakole starego koryta Wisły pod Lisicą.

Pochodzenie: Stare koryto tworzyło zakole.

* Organizatorzy dziękują p. Marianowi Papli, p. Marii Blarowskiej i p. Renacie Drewniak za pomoc w opracowaniu materiałów dotyczących Jawiszowic.

ZAKŁAD TELEWIZYJNY
inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii

* dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

Posiadam 20-letni staż pracy w serwisie RTV

tel. 215-39-14

Uchwała Nr VII/77/2003 Rady Miejskiej w Brzeszczach z dnia 24. czerwca 2003 r.

w sprawie: „Zatwierdzenia regulaminu przeznaczenia środków z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na utylizację odpadów azbestowych, powstających przy wymianie lub likwidacji pokryć dachowych i elewacji zawierających azbest z budynków mieszkalnych i gospodarczych położonych na terenie Gminy Brzeszcze.”

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 1, art. 18 pkt 15 ustawy z dnia 8. marca 1990 roku o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. z 2001r. Nr 142 poz.1591 z późniejszymi zmianami) oraz art. 401 ust. 1,5, art. 406 pkt 6 ustawy z dnia 27. kwietnia 2001 roku Prawo ochrony środowiska (tekst jednolity Dz.U. Nr 62 poz.627 z późniejszymi zmianami) Rada Miejska w Brzeszczach uchwała:

§ 1

Zatwierdzić regulamin przeznaczenia środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na utylizację odpadów azbestowych powstających przy wymianie lub likwidacji pokryć dachowych i elewacji zawierających azbest dla mieszkańców gminy Brzeszcze zgodnie z załącznikiem nr 1.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Gminy Brzeszcze.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od daty jej ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Władysław Zawadzki

REGULAMIN

przeznaczenia środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na utylizację odpadów azbestowych powstających przy wymianie lub likwidacji pokryć dachowych i elewacji budynków mieszkalnych i gospodarczych zawierających azbest z budynków mieszkalnych i gospodarczych położonych na terenie Gminy Brzeszcze.

§ 1

Środki Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przekazuje się na utylizację odpadów azbestowych powstających przy wymianie lub likwidacji pokryć dachowych i elewacji zawierających azbest na budynkach mieszkalnych i gospodarczych, polegającą na załadunku, transporcie, składowaniu odpadów oraz odkurzaniu powierzchni z pyłów azbestowych.

§ 2

Zakres prac związanych z utylizacją odpadów azbestowych określonych w §1 zostanie zrealizowany przez wykonawcę posiadającego aktualne zezwolenie na wytwarzanie, transport oraz składowanie odpadów niebezpiecznych, wyłonionego w drodze przetargu przez Urząd Gminy Brzeszcze.

§ 3

Odpady pochodzące z wymiany lub likwidacji pokryć dachowych lub elewacji budynków mieszkalnych i gospodarczych zawierające azbest będą odbierane wyłącznie od osób fizycznych będących właścicielami w/w budynków mieszkalnych i gospodarczych.

§ 4

1. Osoby ubiegające się o utylizację odpadów azbestowych powinny złożyć wniosek, którego wzór stanowi integralną część regulaminu, w Urzędzie Gminy Brzeszcze.

2. Wnioski należy złożyć do 31. sierpnia w roku ubiegania się o utylizację odpadów azbestowych.
3. Wnioski rozpatrywane będą w systemie rocznym w kolejności zgłoszeń.
4. W przypadku wpłynięcia większej liczby wniosków na kwotę przekraczającą wielkość środków przewidzianych w danym roku na utylizację odpadów azbestowych, wnioski te będą rozpatrywane w pierwszej kolejności w następnym roku kalendarzowym.

§ 5

Do wniosku, o którym mowa w § 4 należy dołączyć:

- 1) Aktualny akt własności budynku z daty nie wcześniejszej niż 1 rok od dnia złożenia wniosku.
- 2) Ustawową opłatę skarbową.
- 3) Potwierdzenie wywozu nieczystości stałych w postaci rachunków potwierdzających wykonaną usługę za okres 3 miesięcy poprzedzających złożenie wniosku.
- 4) Upoważnienie dla Komisji do przeprowadzenia kontroli na posesji w celu weryfikacji złożonego wniosku.
- 5) Zgodę na wejście na teren posesji wykonawcy wyłonionego w drodze przetargu celem odbioru odpadów azbestowych.
- 6) Dokumenty składa się w jednym egzemplarzu, w przypadku kserokopii wymagane jest potwierdzenie zgodności z oryginałem.

§ 6

1. Burmistrz Gminy Brzeszcze, w drodze zarządzenia, powołuje Komisję w składzie 3 – 5 osobowym.
2. Zadaniem Komisji jest:
 - sprawdzenie zgodności złożonych wniosków z wymaganiami niniejszego Regulaminu,
 - przedstawienie Burmistrzowi Gminy Brzeszcze listy zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych wniosków.

ZAKŁAD USŁUGOWY

- CZYSZCZENIE PIERZA
- PRZERABIANIE PIERZYN NA KOŁDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28



ZNICZE LAMPIONY

hurt - detal - produkcja

- duży wybór
- wysoka jakość

F.P.H.U., „SARA”

Przecieszyn, ul. Nosala 12
tel. (032) 21 10 353

ATRAKCYJNE CENY

ZAPRASZAMY

ZAPRASZAMY



MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
MAGNETYZERY PALIWA
HAKI HOŁOWNICZE
REGENERACJA ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW
ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY

AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL

CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU

GODZ. 8.00 - 16.00

SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5
TEL. 032-737-06-93
KOM. 0603 849525



TYTAN / DIPOL

Uchwała Nr VII/76/2003 Rady Miejskiej w Brzeszczach z dnia 24. czerwca 2003 r.

w sprawie: „Przyjęcia Regulaminu dofinansowania zakupu ekologicznych urządzeń grzewczych.”

Na podstawie art.7 ust.1 pkt 1, art.18 ust.2 pkt 6 i 15 ustawy z dnia 8. marca 1990r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. Nr 142 poz.1591 z późniejszymi zmianami) oraz art.406 ust.7 ustawy z dnia 27. kwietnia 2001r. Prawo ochrony środowiska (tekst jednolity Dz.U. Nr 62 poz.627 z późniejszymi zmianami) Rada Miejska w Brzeszczach uchwala:

§ 1

Dofinansować inwestycje proekologiczne polegające na zakupie i instalacji nowych urządzeń grzewczych dla osób fizycznych będących właścicielami lokali mieszkalnych lub budynków jednorodzinnych położonych na terenie Gminy Brzeszcze.

§ 2

Przyjąć Regulamin dofinansowania zakupu ekologicznych urządzeń grzewczych ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Gminy Brzeszcze.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w sposób zwyczajowo przyjęty.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie 14 dni od daty ogłoszenia.

**Przewodniczący Rady Miejskiej
Władysław Zawadzki**

REGULAMIN

dofinansowania zakupu urządzeń grzewczych.

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Brzeszczach Nr VII/76/2003 z dnia 24. czerwca 2003 roku, mając na uwadze poprawę stanu środowiska naturalnego na terenie Gminy Brzeszcze, możliwe jest częściowe dofinansowanie zakupu ekologicznych urządzeń grzewczych ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Brzeszczach na poniższych zasadach:

§ 1

Celem dofinansowania jest ograniczenie zanieczyszczenia powietrza tzw. niskiej emisji.

Dofinansowanie obejmuje:

1. Likwidację pieców węglowych i kotłów węglowych centralnego ogrzewania i ich zamianę na:

- piece na olej opałowy lekki
- piece gazowe
- piece elektryczne
- piece węglowe ekologiczne ze świadectwem badań energetyczno-emisyjnych
- inne ekologiczne źródło będące podstawowym źródłem ogrzewania.

2. Zainstalowanie w nowo powstających budynkach następujących urządzeń grzewczych:

- piece na olej opałowy lekki
- piece gazowe
- piece elektryczne
- piece węglowe ekologiczne ze świadectwem badań energetyczno-emisyjnych
- inne ekologiczne źródło będące podstawowym źródłem ogrzewania.

3. Dofinansowanie obejmuje zakup ekologicznego urządzenia grzewczego zabudowanego w sposób trwały.

4. Dofinansowanie nie obejmuje przenośnych urządzeń grzewczych np. termowentylatory,

grzejniki olejowe, na propan - butan, kominki itp. oraz podgrzewacze wody, piece kuchennych itp.

§ 2

1. Dofinansowanie do zakupu ekologicznych urządzeń grzewczych mogą uzyskać osoby fizyczne będące właścicielami lokali mieszkalnych i budynków jednorodzinnych położonych na terenie Gminy Brzeszcze.

2. W budynkach nowo powstających warunkiem uzyskania dofinansowania jest oddanie budynku do użytkowania w myśl przepisów „Prawa budowlanego”.

§ 3

1. Zakup urządzeń grzewczych opisanych w § 1 dofinansowany jest ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej stosownie do możliwości wynikających z aktualnego stanu środków na koncie z przeznaczeniem na przedmiotowe zadanie.

2. O dofinansowanie do zakupu urządzeń grzewczych do tego samego budynku jednorodzinnego lub lokalu mieszkalnego można ubiegać się nie częściej niż 1 raz na 10 lat.

§ 4

1. Udział Funduszu wynosi 30% ceny, nie więcej jednak niż 1500 zł brutto, zakupu źródeł ciepła wymienionych w §1.

2. Rada Miejska co roku w w uchwale budżetowej określi wielkość środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przeznaczonych na dofinansowanie zakupów ekologicznych urządzeń grzewczych.

§ 5

1. Wnioski o przyznanie dofinansowania składa się w Urzędzie Gminy w Brzeszczach.

2. Wzór wniosku stanowi integralną część Regulaminu.

3. Do wniosku należy dołączyć następujące do-

kumenty:

- aktualny akt własności budynku jednorodzinnego lub mieszkania, z daty nie wcześniejszej niż 1 rok od dnia złożenia wniosku.

- ustawową opłatę skarbową

- faktury dokumentujące zakup urządzenia grzewczego wymienionego w §1.

- wymagane przepisami prawa protokoły odbioru i dopuszczenia urządzenia do eksploatacji

- przy ogrzewaniu piecem węglowym ekologicznym świadectwo badań energetyczno-emisyjnych

- potwierdzenie wywozu nieczystości stałych w postaci rachunków potwierdzających wykonaną usługę za okres 3 miesięcy poprzedzających złożenie wniosku.

4. Dokumenty składa się w jednym egzemplarzu, w przypadku kserokopii wymagane jest potwierdzenie zgodności z oryginałem.

§ 6

1. Burmistrz Gminy Brzeszcze, w drodze zarządzenia, powołuje Komisję w składzie 3 - 5 osobowym.

2. Zadaniem Komisji jest:

- sprawdzenie zgodności złożonych wniosków z wymaganiami niniejszego Regulaminu

- komisyjne potwierdzenie wykonania instalacji zgodnie ze złożonym wnioskiem,

- przedstawienie Burmistrzowi Gminy Brzeszcze listy zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych wniosków wraz z protokołami komisyjnego potwierdzenia wykonania instalacji.

3. Wnioski rozpatrywane będą w kolejności zgłoszeń, raz na kwartał.

§ 7

W przypadku wpłynięcia większej liczby wniosków na kwotę przekraczającą wielkość środków przewidzianych w danym roku na dofinansowanie zakupów źródeł ciepła, decyzje o dofinansowaniu będą realizowane w pierwszej kolejności w następnym roku kalendarzowym, bez prawa odsetek za zwłokę w wypłacie dofinansowania.

§ 8

O wysokości dofinansowania inwestycji decyduje Burmistrz Gminy Brzeszcze, na podstawie informacji opracowanych przez Komisję.

§ 9

1. Pozytywne rozpatrzenie przez Burmistrza Gminy Brzeszcze wniosku o dofinansowanie zakupu urządzenia grzewczego i określenie kwoty dofinansowania stanowi podstawę do zawarcia umowy cywilno - prawnej pomiędzy Gminą Brzeszczą a wnioskodawcą.

2. Wzór umowy stanowi integralną część niniejszego Regulaminu.

§ 10

Burmistrz Gminy Brzeszcze zastrzega sobie prawo kontroli otrzymującego dofinansowanie w zakresie eksploatacji urządzenia do lat pięciu od daty pobrania przyznanego dofinansowania.

§ 11

1. Postanowienia uchwały dotyczą zakupu źródeł ciepła wymienionych w §1, dokonanych po wejściu w życie uchwały.

... jak Filip z konopi

Lanie wody

Należę do tych, których ominęła jak na razie przyjemność widoku bezkresu morza i rozkosz smagania porannej bryzy po okrągłych policzkach. Spoglądam więc co dzień ciętym wzrokiem na postępujące prace przy remoncie basenu kąpielowego. Oczami wyobraźni pluskam się w doborowym towarzystwie np. Otylii Jędrzejczak, co jest myśleniem o tyle bezgrzesznym, że szansę na dośnięcie jej w wodzie mam raczej marne. Z niepokojem czekam na budowę na wznoszonej wieży zjeżdżalni wodnej. Czy aby średnica rury pozwoli mi z niej korzystać?

Natomiast całkiem poważnie niepokoi mnie coś innego. Wybudowane przez kopalnię obiekty sportowe, to infrastruktura tak potrzebna, jak i kosztowna. Problem jednak nie w alternatywie: ponosić koszty czy zlikwidować, ale jak zminimalizować wydatki na utrzymanie, a przy tym w pełni wykorzystać potencjał bazy sportowej i rekreacyjnej. Odnowiony i zmodernizowany basen przyciągnie zapewne wielu chętnych do kąpeli, tak mieszkańców naszej gminy, jak i ościennych, a może i dalszych miejscowości. Każdy chociaż raz będzie chciał zobaczyć basen od środka po remoncie. Problem tylko w tym, by nie skończyło się na tym jednym razie. Do tego jednak nie wy-

starczy tylko posiadanie pięknego obiektu. Dziś wyście na basen to wycieczka rodzinna. Czym? Ano samochodem. Bardzo oględnie mówiąc sytuacja parkingowa, pomimo ciągłego wzrostu miejsc postojowych przy kopalni, nie jest tymczasem zbyt ciekawa. Gdzie więc i za ile będą parkowali amatorzy kąpeli.

Do dzisiaj smak dzieciństwa kojarzy mi się z ćwiartką chleba i oranżadą (w kracheli) kupowaną na zajezdni po kilkugodzinnej zabawie w basenie. Czy standard i ilość punktów gastronomicznych obok basenu sprostają oczekiwaniom gości, czy też przymuszeni głodem wracać będą pospiesznie do domów. Naszą wadą narodową jest to, że często cały efekt ogromnej pracy i nakładów finansowych niweczymy brakiem dbałości o prozaiczne szczegóły.

Basen jest jednym z elementów kompleksu sportowego, w którego skład wchodzi jeszcze hala sportowa i stadion. Propozycja współfinansowania remontu hali przez powiat w zamian za współwłasność, została odrzucona głosami części radnych ubiegłej kadencji. Dziś ten - jeden z niewielu takich obiektów w województwie - cze-

ka na gruntowną modernizację, ale zapewne i na pomysły, co zrobić, by imprez typu - mistrzostwa w trialu rowerowym, było znacznie więcej.

Utrzymanie stadionu sportowego, zarządzanego przez klub sportowy, jest przykładem społecznej pracy, ale czy wystarczy jej na remont hotelu, którego pokoje dzisiaj straszą.

Co poniektórzy czytelnicy pewnie zaczęli się już zastanawiać do czego zmierzam. Otóż, nie do mądrzenia i krytykowania kogokolwiek. Myślę jednak, że może warto rozważyć inne modele zarządzania bazą sportową. Przykładem niech będzie pomysł na Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji, oczywiście nie jak to się w żargonie gospodarczym mówi, jako ośrodek kosztów, ale element tańszego i efektywniejszego wykorzystania istniejących obiektów. To tylko jeden z pomysłów. Inny to przykład Ośrodka Wypoczynkowego w Skidziniu, który jest dowodem na to, że prywatna inicjatywa i praca w kilka miesięcy potrafiła w znacznej części naprawić to, co przez kilka lat zniszczył tzw. nadzór Skarbu Państwa. W epoce powszechności samochodów, odległość traci na znaczeniu, żadnym problemem nie jest dzisiaj wycieczka na basen do Kęt, na korty tenisowe do Chelmka, czy wreszcie lodowisko, basen i planowaną do budowy przez powiat halę sportową w Oświęcimiu. Warto więc, by z naszej bogatej, jak na tę wielkość gminy, bazy sportowej korzystali mieszkańcy oraz goście, dzięki którym, jeśli już nie zarobić, to można by chociaż zmniejszyć koszty wydatkowane z naszego gminnego budżetu.

Zdzisław Filip

głosy

czytelników

Czas „Ediego”

„Oskarżajmy mniej nasze czasy i traktujmy bardziej surowo nas samych.”

/Fryderyk Ozanam/

To trudny temat, zwłaszcza, że Nasz – „brzeszczański Edi” występuje pod wieloma postaciami.

Parę lat temu pisząc o ludziach, którzy zbierając złom oczyszczali nasze miasto i sołectwo, cenilem ich bardzo wysoko. Czas jednak musiał zweryfikować tamtą ocenę, przybyło „zbieraczy”, ubyło złomu. Jedni zbierają, aby przeznaczyć uzyskane środki na chleb, inni na coś więcej, część po to, aby utrzymać poziom alkoholu we krwi. Zróżnicowaniu uległ również wiek „zbieraczy” – mali, grzeczni chłopcy pytają i proszą – to dobrze, agresywni młodzieńcy nie widzą problemu w pokonaniu ogrodzenia, czy bramki, oni nie pytają – to już poważny problem. Jeżeli dodamy „wandalizm społeczny”, który może kosztować utratę zdrowia lub życia przez człowieka, to nie wolno nam przejść obok tego obojętnie. Bo czym, jeśli nie bandytyzmem jest wrywanie znaków drogowych, wyciąganie ściekowych krat kanalizacyjnych, czy innych metalowych elementów infrastruktury.

To pułapki, które mogą doprowadzić do nie-

szczęśliwych wypadków. Znak drogowy nakazuje, zakazuje, ostrzega lub informuje, znaku nie ma jedziemy... Kratka, pokrywa zabezpieczając studzienkę, kanał, czy zawsze zobaczymy jej brak?! Zbyt drastyczne, nie – prawdziwe, to jeden z problemów, którymi trzeba się zająć, a nie pisać wygładzonych „dyrdymałów”, ale tę naszą „zaletę” dostrzegł już H. G. Maupassant pisząc: „Człowiek, który nie ma nic do powiedzenia, troszczy się bardzo o to, w jakiej formie powiedzieć”.

Przepraszam, chyba odskoczyłem od tematu, ale niech tak zostanie, a ja wracam, gdyż chcę zadać kilka pytań.

Co się dzieje ze słupkami od znaków drogowych, kratkami ściekowymi, pokrywkami? Kto je skupuje? Kto może skontrolować skupujących? Jaka jest skuteczność naszych służb porządkowych w eliminowaniu tego procederu?

Nie wiem, co będzie skuteczne: profilaktyka czy kara, jednak jedna i druga muszą być stosowane.

Nadal powinniśmy wysoko oceniać tych, którzy pomagają nam porządkować otoczenie i robią to w dobrym stylu. Natomiast tych, którzy nam zagrażają musimy wspólnie powstrzymać.

Nie jest to temat na „sezon ogórkowy” i nie wolno traktować go marginalnie. Należy zadać sobie i odpowiedzialnym instytucjom pytanie, dlaczego część dzieci zamiast odpoczywać i nabierać sił przed kolejnym rokiem edukacji ciągnie wózek, czy pcha taczkę ze złomem? Jestem przekonany, że nie jest to ich ekstrawagancja, czy nowa moda. To początek „biednej drogi życiowej”, z której tak blisko na tę negatywną.

J. Stolarczyk

Sklep z odzieżą **MAGDA**

Brzeszcze ul. Słowackiego - obok Rzemieślnika poleca

- Ø ciekawą i modną odzież używaną
- Ø nową i taną odzież dziecięcą
- Ø nowe, ładne spódnice w rozmiarze 42 - 50

zapraszamy:

pon - pt.: 10.00 - 17.00

sob.: 9.00 - 13.00

tel. (032) 2111-697

NOWY TOWAR W KAŻDĄ ŚRODĘ

Władysław i Leszek Płak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111-648, (032) 737-08-00

W SPRZEDAŻY

płytki ceramiczne „Opoczno”, „Paradyż”,
„Cersanit”, „Tubędzin” oraz włoskie i
hiszpańskie

wanny akrylowe i emaliowane
krajowe i zagraniczne

kabiny prysznicowe „Kabi”, „Sanplast”,
„Cersanit”

brodziki, lustra, armatura łazienkowa

tyniki akrylowe i mineralne, płyty gipsowe,
profile, kleje do glazury,
listwy do glazury,
spoiny

TRANSPORT GRATIS**USŁUGI****BUDOWLANE**

glazura tynki wylewki panele

malowanie gładzie gipsowe sufity
podwieszane montaż stolarki okiennej

docieplanie budynków budowy od
podstaw pod klucz

**Zakład Pogrzebowy
Mrowczyk****PRODUCENT:**

Trumien - ceny od 450 zł.; dębowe od 650 zł.

Krzyży - cena 50 zł.

Obramowań nagrobnych - cena od 100 zł.

Wieńcy - kwiaty żywe od 80 zł.; kwiaty sztuczne od 65 zł.

Palm - cena od 45 zł.

Ponadto oferujemy:

Tabliczki nagrobne z napisem (15 zł)

Klepsydry (wpis komputerowy z rozwieszeniem)

Różańce, modlitewniki (w stałej sprzedaży)

Całodobowe przewozy do chłodni z kosmetyką (ubieranie)

Na życzenie klienta załatwiamy:

orkiestrę, autobus, zasiłki pogrzebowe

**Jako producent gwarantujemy najniższe ceny oraz
oryginalność drewna użytego do wykonania trumien!**

Brzeszcze
ul. Siedliska 84
(całą dobę)

Brzeszcze
ul. Piastowska
(u Siuty)

Jawiszowice
ul. Turystyczna 27

TELEFONY CAŁODOBOWE

(0...32) 737-44-99 (0...32) 211-03-64 0-608-486-350

GWARANTUJEMY PROFESJONALNOŚĆ I WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG
PŁATNOŚCI PO OTRZYMANIU ZASIŁKU ZUS

Zakład Usług Pogrzebowych*Harmata***Brzeszcze**

ul. Turystyczna 6
ul. Kościelna 7

tel. 2110055
tel. 7374555

Wilamowice

ul. Rynek 9 tel. 0 602 586 308

**Czynne w godz. 7.00-17.00, soboty 8.00-12.00
niedziele 8.00 - 12.00**

**Proponujemy godne warunki ostatniej usługi,
przedstawiamy pełen ich zakres:**

- Załatwienie dokumentów w USC, ZUS i KRUS
- Przewożenie zmarłych na terenie miasta, kraju i zagranicy
- Przechowywanie zmarłych w tutejszej chłodni komunalnej
- Ubieranie zmarłych, toaleta pośmiertna
- Oprawa muzyczna ceremonii pogrzebowych
- Kopanie grobów, budowa grobów murowanych
- Sprzedaż trumien, krzyży, tablic nagrobkowych
- Klepsydry, nekrologi
- Sprzedaż kwiatów, zniczy
- Organizacja przyjęć pogrzebowych
- Spopielanie ciała

Informujemy, że wybrane przez Krewnych usługi mogą mieścić
się w wysokości 1/2 otrzymanego zasiłku pogrzebowego z wli-
czonymi opłatami cmentarnymi.

Całodobowe pogotowie pogrzebowe

tel.: (032) 211 18 08, 211 00 55

kom.: 0 600 991 528

SKŁAD BUDOWLANY

CENY FABRYCZNE

**KOSTKA BRUKOWA -LIBET -
SKŁAD FABRYCZNY**

- Dachówka UNIBET, BRAAS,
EURONIT
- Okna FAKRO, VELUX
- Kleje ATLAS, SKAŁA
- Rynny MARLEY
- Styropian AUSTROTHERM
- Wełna ISOVER
- Płyty gipsowe KNAUF
- Bramy garażowe LEGBUD
- pustak MAX - JOPEK
- klinkier
- kamionka
- cegła
- stal
- cement, wapno
- piasek, żwir

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
tyniki akrylowe, mineralne KABE,
ATLAS

UDZIELAMY KREDYTÓW**JÓZEF SOSZKA**

32-626 Jawiszowice

ul. Popieluszki 5

tel. (032) 2111-630, kom. 0606-824-870

firma jest płatnikiem VAT

Zakład Produkcyjno-Handlowo-Usługowy STOLMIX poleca:

Okna PCV (ceny producenta)

- profile 3 lub 4-komorowe niemieckiego systemu KBE
- okucia MAKO
- mikrowentylacja
- szyby niskoemisyjne K 1,1
- 7 lat gwarancji

Okna EURO własnej produkcji oraz nietypową drewnianą stolarkę okienną i drzwiową, schody i elementy wykończeniowe

Okna URZĘDOWSKI, TIS KOBIÓR (ceny producenta)

W sprzedaży również:

- parapety
- sztachety drewniane i plastikowe



43-330 Zasole Bielańskie
ul. Zachodnia 4
tel. (033) 845-66-57
kom. 0501-478-126

Na okna KBE i Aluplast rabat 35% do końca sierpnia

- okna drewniane mahoniowe i sosnowe URZĘDOWSKI i SZEWPOL
- okna dachowe VELUX
- żaluzje, rolety, parapety
- montaż

Nowość!!!

- okna platynowe
- okna bezołowiowe

„ROSNER II S.J.”

32-626 Jawiszowice

ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. kom.: (0) 605 043 323

602 582 641, 601 476 387



Borówa w Bundeslidze?

Wychowanek Górnika Brzeszcze Marcin Borowczyk końcem lipca był testowany przez klub niemieckiej ekstraklasy, Hannover 96. Młody napastnik jeszcze w ubiegłym sezonie bronił barw krakowskiej Wisły, gdzie występował w IV-ligowej drużynie rezerw tego klubu.

- Sprawą pokierował mój menadżer Janusz Oster - mówił Borowczyk, jeszcze przed podróżą do Niemiec. - 31. lipca wyjeżdżam do Hanoweru na czterodniowe testy sportowe i medyczne. Niezależnie od tego, czy zdobędę tam zaufanie trenerów i prezesów klubu, czy nie, do

Wisły już nie wrócę. Jeśli nie uda mi się zatrzymać w Bundeslidze, wciąż aktualny jest temat mojej gry w klubie polskiej ekstraklasy, Dospelu Katowice. Myślę, że mam szansę się tam załapać i chyba byłoby to teraz dla mnie najlepsze rozwiązanie. Na razie jednak nie było konkretnych rozmów z katowickim klubem, bo wszystko zależy od tego jak potoczą się wydarzenia w Niemczech.

Na pewno z uwagą będziemy śledzić piłkarskie losy doskonale znanego kibicom w Brzeszczach „Borowy”. Póki co trzymamy kciuki za powodzenie podczas niemieckich wojaży. **ZK**

Turniej na piasku

11 drużyn z terenu gminy i jedna z Sosnowca walczyły 12. lipca o Puchar Dyrektora Ośrodka Kultury podczas II Wakacyjnego Turnieju Piłki Plażowej, który odbył się w Borze, na boisku przy barze Juhas.

Mecze odbywały się systemem do dwóch przegranych, a każdy składał się z jednego seta rozgrywanego do 21 punktów. - Poziom turniej trzeba ocenić jako bardzo wysoki - mówi sędzia Marcin Sikorski. - W naszej gminie jest duże zainteresowanie siatkówką, szkoda, że mamy tylko dwa boiska do gry w „plażówkę”. Problemem są jak zwykle pieniądze, bo na sam zakup piasku na boisko trzeba wyłożyć prawie 3,5 tys. złotych.

Kiedy kończy się sezon halowy, wielu siatkarzy „przechodzi” na piasek. Grają nie tylko w turniejach amatorskich, ale również w mistrzostwach regionalnych. Daniel

Pochopień, który w tym turnieju tworzył drużynę wspólnie z Marciem Drobiszem, tę dyscyplinę sportu uprawia od 6 lat. - Kiedy byłem na pierwszym roku studiów na AWF, fascynacją siatkówką stała się jeszcze większa. To bardzo atrakcyjna i widowiskowa gra - mówi Marek.

Pierwsze miejsce w turnieju wywalczył zespół w składzie: Marek Drobisz, Daniel Pochopień, drugie: Artur Morończyk, Jarosław Janas, trzecie: Andrzej Siemek i Jacek Siemek, a czwarte: Tomasz Telega i Tomasz Siewior. **EP**

Ośrodek Kultury składa podziękowanie Ewie Maciejczyk, Jarosławowi Mrowczykowi oraz Jolancie i Jerzemu Wnętrzakom za udostępnienie boiska do rozgrywek i pomoc w organizacji turnieju.

Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta - tel. (032) 423-89-41, kom. 0604-426-233.
- Auta powypadkowe, zniszczone kupię, tel. (032) 266-97-64.
- Kupię samochody rozbite osobowe, dostawcze (gotówka). Transport gratis. Tel. (032)263-44-09.
- Sprzedam M-3 lub M-5 o pow.52 m2 i 64 m2 na os. Paderewskiego tel. (032) 737-30-27 lub 737-26-26.
- Poszukuję pracy - zaopiekuję się dzieckiem lub osobą starszą, podejmę się sprzątanía, prowadzenia domu. Kobieta, 42 lata, referencje w opiece nad dzieckiem. Tel. 0604-394-980, 0693-386-423 (prosić Bogusławę).
- TANIO sprzedam stół drewniany, okrągły, biały, z szybą - średnica 73 cm - w b. dobrym stanie, tel. (032) 737-07-82.

Bez Wróbla i Wójcika

Chociaż na początku z frekwencją nie było najlepiej, teraz trener Krzysztof Kotyla jest zadowolony z liczby zawodników uczęszczających na treningi LKS Jawiszowice.

- Na pierwszym treningu pojawiło się zaledwie 7 graczy - mówi Kotyla. - Dowiedziałem się wówczas, że spora grupa zawodników chce opuścić klub. Ostatecznie odeszli od nas jedynie Tomasz Wróbel i Mariusz Wójcik, choć ich brak na pewno będzie dla drużyny sporym osłabieniem. Zdecydowałem się na dołączenie do pierwszego zespołu Bartłomieja Romańskiego, który skończył wiek juniora oraz juniorów Dawida Raja, Krzysztofa Raja, Ariela Wojasa i Janusza Mrówkę. Do tej pory rozegraliśmy dwa mecze kontrolne z LKS Skidziń, które wygraliśmy 4:1 i 2:1 oraz uczestniczyliśmy w turnieju w Dankowicach, w którym zajęliśmy 4. miejsce.

Po zakończeniu rozgrywek działacze i trener zapowiadali, że w nowym sezonie powalczą o awans do „okręgówki”. - Na pewno będziemy walczyć o awans - deklaruje szkoleniowiec. - Sytuacja w klubie nie jest jednak najlepsza. Są pewne zaległości finansowe wobec zawodników i trenerów, ale mam nadzieję, że sytuacja ta nie wpłynie znacząco na postawę moich podopiecznych.

Jak podkreślał trener w zespole na pewno zabraknie Tomasza Wróbla, który przeniósł się do drugiej drużyny Górnika Brzeszcze. - Wpływ na moją decyzję miała niesłowność i niekompetencja zarządu z Jawiszowic - wyjaśnia Wróbel. - Działacze od dłuższego czasu nie wypłacali nam obiecanych premii za mecze, a są to jedyne pieniądze, jakie można dostać w tym klubie. Działacze stale narzekali na brak sponsorów i niewywiązywanie się urzędu gminy ze zobowiązań wobec klubów. Teraz na zupełnie amatorskich warunkach będę się starał dobrze grać w Brzeszczach. Być może uda mi się kiedyś zaliczyć epizod w IV lidze.

Drugim zawodnikiem, który zdecydował się opuścić Jawiszowice jest Mariusz Wójcik. Ten solidny obrońca przeniósł się do beniaminka V ligi, drużyny z Nowej Wsi.

- Po ostatnim meczu, który graliśmy w Nowej Wsi prezes tego klubu zaproponował mi przeprowadzkę - mówi Wójcik. - Chciałem grać wyżej niż tylko w A-klasie, dlatego nie zwlekałem z decyzją. W sparingach gram w podstawowym składzie i myślę, że nie będę miał problemów na stałe utrzymać się w wyjściowej jedenastce.

Przeprowadzka do nowego klubu nie powiodła się trenującym kilka dni w LKS Bestwina Bąkowi, Korczykowi i Włodarskiemu.

- Chciałem pograć gdzieś wyżej - wyjaśnia Włodarski. - Jednak po głębokich przemyśleniach doszedłem do wniosku, że praca i szkoła nie pozwalają mi na solidne trenowanie w V-ligowym klubie.

Zbyszek Kozak

Skidziń się zbroi

Działacze LKS Skidziń nie ukrywają A-klasowych aspiracji. Nie rzucają przy tym słów na wiatr i robią wszystko, aby marzenia o awansie w końcu się spełniły.

Największym wzmocnieniem drużyny przed nowym sezonem jest Grzegorz Niemiec, który w trybie awaryjnym zastąpił głównego kandydata do posady trenera w Skidzinu, Ryszarda Włodarczyka.

- Rzeczywiście, to Włodarczyk byłby teraz szkoleniowcem, gdyby nie jego choroba - stwierdza prezes Morończyk. - Na dwa dni przed zaplanowanym rozpoczęciem treningów dowiedzieliśmy się, że leży on w szpitalu i musieliśmy szybko znaleźć jego następcę. Prezes Wiesław Zarzycki podsunął pomysł z Grzegorzem Niemcem, skontaktowaliśmy się z nim i pozyskaliśmy w jednej osobie trenera i zawodnika. Niemiec będzie u nas grającym trenerem.



Prezes Morończyk zawsze służy swym zawodnikom pomocną ręką.

Dużym wzmocnieniem zespołu ze Skidzinia w nowym sezonie powinien być również Zbigniew Lipowiecki, który wznowił treningi. Pierwszoplanowe role w drużynie mają odgrywać także bracia Janusz i Tadeusz Chandzlikowie z Sokoła Heczarnowice, Dawid Włodarczyk - były zawodnik Górnika Brzeszcze, który ostatnio odbywał służbę wojskową oraz wracający do Skidzi-

nia z wypożyczenia do Heczarnowic, Przemysław Teper.

Zespół ze Skidzinia na pewno będzie mocniejszy kadrowo niż w poprzednim sezonie. Czy to wystarczy, by włączyć się w walkę o awans? Działacze klubu nie widzą innej możliwości. - Tak mocnej drużyny nie mieliśmy w Skidzinu nigdy - mówi prezes Morończyk. - Mam nadzieję, że pod okiem nowego trenera uda się wywalczyć historyczny awans. W tym sezonie jest szczególna okazja, bo awans mogą wywalczyć aż dwie drużyny z naszej grupy. **ZK**

Trenerski egzamin

OB.: Jak to się stało, że znalazłeś się w Skidzinu?

Grzegorz Niemiec: Tradycyjnie, jak to bywa w takich sytuacjach, zadzwonił do mnie prezes klubu i umówiliśmy się na spotkanie. Już od jakiegoś czasu chciałem pracować jako trener ze starszymi zawodnikami. Do tej pory trenowałem bowiem tylko grupy młodzieżowe w Nadwiślaninie Góra, a jako trener seniorów zaliczyłem w tym klubie jedynie krótki epizod. Nie mam zatem dużego doświadczenia szkoleniowego, więc w ofertach nie mogłem przebiegać. Poza tym praca w Skidzinu nie koliduje z moją pracą w kopalni, więc szybko dogadałem się z działaczami. Umowę podpisałem do końca rundy jesiennej.

Prezesi uważają, że Skidziń powinien ostro włączyć się w walkę o awans do A-klas...

Byłbym ostrożny w takich deklaracjach. Poprzedni sezon zespół skończył na 7. miejscu, ponadto B-klasa powiększyła się do 15 zespołów i zainteresowanych awansem będzie zapewne kilka drużyn. Na pewno będziemy walczyć, poza tym nie znam za bardzo układu sił w B-klasie. Dużo więcej będzie można powiedzieć po pierwszych meczach.

Poprzedni trener narzekał na frekwencję na treningach. Jak to wygląda teraz?



Grzegorz Niemiec, trener Skidzinia.

Ja nie mogę powiedzieć nic złego. Trenuje sporo zawodników, choć ilość graczy nie zawsze przekłada się w pilce na jakość gry zespołu. Sparingi z Jawiszowicami obnażyły nasze słabe strony, ale po to się trenuje, żeby je eliminować.

Czy oprócz nazwisk, które już

znamy, ktoś jeszcze zasili zespół?

Namawiam różnych zawodników, aby podjęli się gry w Skidzinu. Rozmowy nie są jednak proste, bo w klubie gra się za darmo. Trudno jest kogoś przekonać do gry za „friko”. Rozmawiałem z prezesem i być może pojawi się szansa załatwienia któremuś z zawodników pracy, a wtedy bez problemu znajdą się chętni do gry. Niezależnie od tego myślę, że ktoś jeszcze wespierze nas piłkarskim doświadczeniem.

Jak pracuje się w Skidzinu?

Atmosfera w drużynie jest dobra, zawodnicy również dobrze mnie przyjęli, zresztą kilku znałem już wcześniej. Skidziń to poukładany klub, więc mam dobre warunki do pracy.

Wbrew temu, czego się obawiano po zakończeniu minionego sezonu, nie doszło do rozsyпки w drużynie Górnika Brzeszcze. Skład zespołu w nadchodzących rozgrywkach nie powinien zasadniczo różnić się od tego, w jakim brzeszczanie występowali pod wodzą Mariusza Wójcika.

- Tak jak zakładaliśmy, trener Przygodzki będzie miał do dyspozycji 20 zawodników - wyjaśnia prezes Górnika Krzysztof Hyła. - Z klubu odeszli Wojtulewicz, Adamczyk i Klakla. W ich miejsce pozyskaliśmy Sebastiana Gnizę z GTS Bojszowy oraz Mariusza Jończyka i Łukasza Jaskę z Unii Oświęcim. Z zespołem trenują także nasi juniorzy Dariusz Adamczyk, Sebastian Pasternak i Mariusz Tyryboń. Po wyleczeniu kontuzji dołączają jeszcze Dariusz Jawor, Krzysztof Chrapek, Sebastian Machajski i Marek Gawron.

Podczas pierwszego letniego sparingu Górnik wystąpił w składzie, który potencjałem kadrowym stawiałby go w gronie faworytów IV-ligowych rozgrywek. Na boisku pojawili się doświadczeni i uznani w regionie zawodnicy: Paweł Kijak z Fabloku Chrzanów, Krzysztof Witek z MKS Trzebinia i Rafał Sikora z Viktori Jaworzno. Nadzieje kibiców szybko jednak rozwiała rzeczywistość, gdyż ostatecznie żaden z owych piłkarzy nie pozostał w Górniku.

- Chcieliśmy pozyskać tych graczy, jednak z różnych względów nie zdecydowali się oni u nas zostać - mówi Hyła. - Trener będzie musiał oprzeć swoją koncepcję gry na zawodnikach, którzy obecnie znajdują się w kadrze. Wiem, że nie są to piłkarze, których chciałby mieć, ale jest ich sporo, więc jest w czym wybierać.

Koncepcja to jedno, a zawodnicy do jej realizacji to drugie. Trudno sobie wyobrazić, aby nasi juniorzy zastąpili ogranych zawodników, jakimi byli Wojtulewicz, Klakla czy Jawor, którego czeka dłuższa rehabilitacja. Zresztą wbrew temu, co mówi prezes, trener nadal poszukuje piłkarzy na pozycję stopera i napastnika.

- Potrzebuję wartościowego stopera, bo Ce-

Bez rewolucji

cuga na tę pozycję się nie nadaje, jego widzę w innej roli - wyjaśnia szkoleniowiec. - Koniecznie też przydałby się napastnik z prawdziwego zdarzenia. Szkoda, że nie udało się zatrzymać Kijaka, Sikory czy Witka, ale takie jest życie. Kluby rywali-



Nowy nabytek Górnika - Sebastian Gniza z GTS Bojszowy.

zują ze sobą o zawodników. W ich przypadku ofertę Górnika przebił klub V ligi.

Sen z powiek trenera spędza tzw. przepis o młodzieżowcach, który mówi, iż podczas meczu na boisku w każdej drużynie musi występować po trzech zawodników rocznika 83 i młodszych. By móc pozwolić sobie na spokojną grę, w kadrze pierwszego zespołu powinno zatem znaleźć się co najmniej 6 wartościowych piłkarzy w tym wieku. Na razie w Górniku jest z tym spory kłopot. By jakoś zaradzić problemowi działacze chcą porozumieć się z szefami klubu z Nowego Bierunia w kwestii Jarosława Cecugi, który w poprzednim sezonie obiecująco zaprezentował się na IV-ligowych boiskach. - Nie byłoby problemu - mówi trener Przygodzki - gdyby wszyscy młodzi mieli takie umiejętności i wolę walki jak Paweł Sporysz. Wtedy byłbym spokojny o grę zespołu. Uważam zresztą, że przepis o młodzieżowcach jest zły w

swoich skutkach, ale niestety jest narzucony z góry i musimy mu się podporządkować. Będziemy grać tymi zawodnikami, których mamy. Zarzycy po wakacjach musi wrócić do swojej wagi, dojdzie Chrapek, jest Adamczyk. Zobaczmy...

Trener nie będzie miał chyba problemu z obsadą pozycji bramkarza. W dotychczasowych sparingach najlepiej prezentował się najstarszy w zespole Jacek Kotajny.

- Chcę pomóc zespołowi utrzymać się w IV lidze - mówi Kotajny. - Mam nadzieję, że to się uda. Trzon zespołu pozostał, ponadto procentuje to, co zrobił za swojej kadencji trener Wójcik. Jeżeli się tego nie zaniedba, powinniśmy się utrzymać.

Podstawowym zawodnikiem będzie na pewno Łukasz Bartuś, który ostatecznie pozostał w Brzeszczach, mimo że po zakończeniu sezonu nie brakowało mu propozycji z innych klubów. - Nic nie wyszło z planowanych przenosin - mówi Bartuś. - Jednak wcale nie żałuję, że zostałem w Brzeszczach. W Górniku gra mi się dobrze, a poza tym mam tutaj wyrobioną markę i nie muszę nikomu nic udowadniać. Byłem praktycznie dogadany w Zabrze i Trzebinie, ale działacze Górnika zaproponowali mi lepszy kontrakt, niż miałem w poprzednim sezonie.

Choć w składzie Górnika nie ma rewolucji, trudno określić, jaką rolę odegra drużyna w nadchodzących rozgrywkach. - Mamy w grupie kilku spadkowiczów z III ligi oraz mocnych beniaminków, np. krezusa finansowego - Kmitę Zabierzów, której działacze zapowiadają walkę o awans - przestrzega trener Przygodzki.

Jeżeli o finansach mowa, działacze Górnika są zawiedzeni obniżeniem dotacji z Urzędu Gminy. Powodów do radości szukają jednak gdzie indziej. - Otrzymaliśmy już z sądu nowy statut klubu - twierdzi Hyła. - Możemy teraz dokoptować do zarządu 2 osoby. Cały czas szukamy wartościowych ludzi do działania. Wkrótce mam się spotkać z Piotrem Wroną, byłym sponsorem Szczakowianki, by zaprosić go do współpracy.

Zbyszek Kozak

UWAGA!

Organizatorzy „Ligi Siódemek” zapraszają wszystkich chętnych do udziału w kolejnych rozgrywkach na zebranie, które odbędzie się 22. sierpnia (piątek) o godz. 18.00 w budynku klubowym KS Górnik Brzeszcze, pok.19. Organizatorzy zwracają uwagę na obowiązkowe przybycie kapitanów drużyn chcących wziąć udział w rozgrywkach (nie będzie zapisów telefonicznych lub przez pośredników). Na zebraniu podejmowane będą istotne zmiany w regulaminie i formie rozgrywek.

Paszek trenerem

Tradycyjnie już LKS Przecieszyn późno rozpoczyna przygotowania do nowego sezonu. Na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek zawodnicy trenują sami i nie wiadomo na razie (według informacji na dzień 28. lipca - przyp. red.), kto poprowadzi zespół w nowym sezonie. Na pewno nie będzie to Bogusław Czarny, który trenował Przecieszyn w poprzedniej rundzie. - Umowę z prezesem Olmą miałem do końca czerwca i raczej nie jestem zainteresowany dalszą pracą trenerską w klubie, zajmę się tylko graniem - wyjaśnia Czarny.

Późno, bo 29. lipca rozpoczęła treningi również druga drużyna Górnika Brzeszcze. Wiadomo już, że trenować ją będą Waldemar Małecki, wcześniej trener trampkarzy oraz Józef Paszek kierownik klubu.

- Zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie, ponieważ Józef Paszek doskonale zna środowisko piłkarskie w Brzeszczach - wyjaśnia prezes Hyła. - Będzie na pewno bardzo pomocny trenerowi Małeckiemu, który jest z Woli.

Wielce prawdopodobne jest, że nowymi zawodnikami „dwójki” będą Tomasz Wróbel z LKS Jawiszowice i Zbigniew Kapuśnik poprzednio Sokół Hecznarowice.

ZK

Górnośląska Spółka Gazownictwa Sp. z o.o. w Zabrzu
41-800 Zabrze, ul. Szczęście Boże 11
www.gaz.zabrze.pl



- udzielamy informacji w zakresie procedury umożliwiającej podłączenie do sieci gazowej
- oferujemy niskie koszty przyłączenia
- udzielamy porad w zakresie doboru właściwych, nowoczesnych rozwiązań technicznych przy wykorzystaniu gazu ziemnego
- informujemy w jaki sposób uzyskać dofinansowanie z Funduszu Ochrony Środowiska przy zmianie ogrzewania na gazowe

Ogrzewanie gazem ziemnym to:

- Ciepło
- Komfort i prostota użytkowania
- Pewność i ciągłość dostaw
- Ochrona środowiska
- Oszczędność czasu, pieniędzy i energii

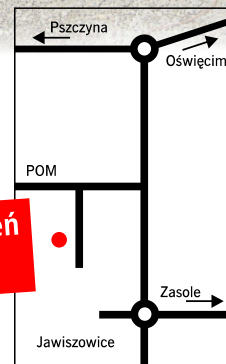
Zapraszamy do skorzystania z naszych usług

ROZDZIELNIA GAZU W OŚWIECIMIU
ul. Chemików 33, 32-600 Oświęcim
tel. (33) 844 47 71, fax. (33) 844 47 70

Remontujesz? Z nami zrobisz to taniej!

- narzędzia ogrodniczo-budowlane
- kleje • spoiny • farby • lakiery
- kosiarki • podkaszarki
- ziemia • torf
- kamień ogrodowy
- donice
- śruby • kołki
- siatki ogrodzeniowe
- usługi budowlane

Promocja w systemie dociepleń z tynkiem akrylowym!



Firma budowlano-handlowa

ROGO

Jawiszowice, ul. Wyszyńskiego 19
tel.: (0) 604 055 662, (0) 501 067 783
tel./fax: (32) 737 06 84

KOMINKI

KRAJ & STYL

- stała wystawka w Rajsku przy ul. Pszczyńskiej 1
- czas montażu 1-2 dni
- doświadczenie 12-letnie

pn.-pt.: 8.00-16.00, sob.: 8.00-13.00
tel./fax: (33) 843-15-35, tel. kom.: 0 601478935



Infobis@wp.pl

Płyty CD-R od 90 gr !!!
HURT-DETAL

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne
Regeneracja kartridży do drukarek oraz gotowe kartridże ActiveJet
KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

Najniższe ceny!
Największy asortyment!

BRZESZCZE
Ul. TURYSTYCZNA 9
(obok FIAT-a)
Tel./Fax (032) 737-25-65

KĘTY
Ul. KRAKOWSKA 7
(obok OKNOPLAST-u)
Tel. (033) 845-14-85

KOMPUTERY

MOBIS
COMPUTERS

Brzeszcze, ul. Mickiewicza 1
DOM GÓRNIKA
/wejście od targowicy/

- » komputery, monitory i akcesoria
- » napełnianie naboji do drukarek atramentowych i laserowych
- » komputerowy zapis monitorowania obiektów
- » kasy fiskalne firmy OPTIMUS
- » serwis u klienta

TANIO

SZYBKO

SOLIDNIE

SKLEP, SERWIS: tel. /032/ 737 28 38